Ner 15. Kraków 20 Stycznia — Środa. Rok 1864.

CHWILA

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Chwili“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Chwili“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Monachium 18 stycznia. *Baierische Ztg* donosi: Rząd austryacki nie postawił dotąd żadnego żądania względem przechodu wojsk austryackich przez Bawaryę.

Hamburg 17 stycznia w nocy. *Hamb. Nachrichten* donoszą ze strony półurzędowej, że komisarze związkowi stanowczo odrzucili wszystkie żądania względem usunięcia nielubionych urzędników holsztyńskich, oparte na złożeniu przysięgi homagialnej i na obwinianiu o niezadowolenie. Zaprzeczono stanowczo doniesieniom dziennikarskim, iż na ostatniem posiedzeniu Bundestagu, traktowano względem wniosku komisarzy związkowych, aby na czele rządu holsztyńskiego postawić pp. Bloome albo Scheet Plessen.

Altona 18 stycznia. Stowarzyszenie szlezwicko-holsztyńskie w Pinneberg uchwaliło rezolucyę. Wszelkie zajęcie naszego kraju, któreby w końcu chciało przywieść traktat londyński do wykonania, uważanem będzie przez lud szlezwicko-holsztyński za akt otwartej przemocy, tem dotkliwszy, iżby pochodził z Południa, zkąd pomoc nam przyjść powinna, aniżeli z Północy (tj. że przymus pochodziłby od Niemiec a nie od Danii).

Londyn 18 stycznia. Doniesienia z Nowego Jorku z d. 5go b. m. nic ważnego nie przynoszą. Z Meksyku miano wiadomości z d. 20go grudnia donoszące jako pogłoskę, iż Doblado poddał się Francuzom.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 19 stycznia.

Uderzającym symptomatem w stosunkach dyplomatycznych jest teraz używanie bezkarnie, niemal przy każdej sposobności szorstkich wyrażeń, ostrych odpowiedzi, a nawet dość niegrzecznych zwrotów. Dawniej dyplomacya sadziła się na grzeczne frazesa, na łagodność formy, a gdy zmieniała ton na ostrzejszy, było to oznaką, iż położenie polityczne stawało się w samej rzeczy groźnem i że zerwanie było bliskiem. Stąd też pochodziło mniemanie, iż nieraz słówko jednostało się przyczyną groźnych komplikacyj, gdy przeciwnie słówko to było już skutkiem naprężonego położenia. Nie tak dawno, bo jeszcze podczas wojny wschodniej, ów groźny ton poprzedził wojnę. Lecz teraz przeciwnie dzieje się. Już podczas akcyi dyplomatycznej w sprawie polskiej widzieliśmy tyle groźnych not, tyle przykrych wyrażeń zobopólnie wypowiedzianych, które nie tylko nie sprowadziły wojny, ale nawet zerwania stosunków dyplomatycznych. Dziś zaś nasuwają się nam te uwagi z powodu not wymienionych między hr. Russellem a bar. Beustem, o których telegram nam doniósł, a które podamy w naszym dzienniku. Nic sobie nie można wystawić zobopólnie ostrzejszego, przykrzejszego, nic coby sądząc po dawnych tradycyach dyplomacyi mniej zostawiało nadziei zażegnania zawikłań. A tymczasem honor i godność państwa na takiej niedosięzonej postawione zostały wysokości, iż nic nie zdoła im ubliżyć, i że wzajemne niejako łajanie się w notach, nie uchodzi już za obrazę. Naszem zdaniem, nie jest to postępem, jak i nie byłoby postępem, gdyby w życiu towarzyskiem weszło w zwyczaj bezkarne używanie przykrych wyrazów; jest to przeciwnie oznaką, że już nawet łupina, w którą się oblekło dawne prawo publiczne europejskie zużyła się, tak jak i to prawo, a więc że trzeba czemś nowem zastąpić i jądro rzeczy i jego powłokę.

Nim jednak ta zmiana nastąpi w świecie dyplomatycznym, Polska z niezrównaną wytrwałością, walczy o tę zmianę, bo walka Polski z Moskwą, to właśnie walka o przeobrażenie prawa publicznego europejskiego, to może powolne, lecz ciągłe obalanie, już i tak „walącej się przeszłości.“

Ze wszystkich stron Królestwa Polskiego dochodzą nas wiadomości o wzmacnianiu się a szczególniej o organizowaniu się i ciągłem ćwiczeniu oddziałów powstańczych podczas pory zimowej, a raczej pomimo tej pory, która znów przez kilka dni dotkliwie czuć się dała.

Pora zimowa zaś sprowadziła, po części chwilowe zawieszenie broni, gdyż Moskale nie atakują oddziałów powstańczych, a oddziały polskie także nie szukają spotkań, lecz użytkują ten czas w inny sposób. — Tak więc zima nie położyła końca powstaniu, jak się tego spodziewali Moskale i miłośnicy pokoju, lecz zawiesiła na chwilę tak z jednej jak z drugiej strony polowe działania wojenne.

Dowiadujemy się, iż temu kilka dni dwa oddziały konne polskie i jeden pieszy rozkwaterowane były w okolicy Jędrzejowa i tam z przykładnym porządkiem odbywały ćwiczenia wojskowe, a następnie wyruszyły w inną okolicę. — Donoszą nam przytem, iż rozkład żywności i dostawa tejże do obozów polskich odbywają się w przykładnym porządku i z nadzwyczajnym ładem. W ogóle administracya wojenna polska znaczne podobno zrobiła postępy.

Są wieści o jakiejś potyczce zaszłej w tych dniach w okolicach Częstochowy; nie tylko jednak nie odebraliśmy o niej żadnych szczegółów, ale nawet żadnych wiarogodnych doniesień.

Morning Post z 15go zamieszcza spis osób straconych w Polsce przez Moskali od początku powstania do końca 1863 r., wraz z datą i rodzajem ich śmierci i miejscem stracenia. Nie są tu objęte osoby zamordowane w czasie napadów na dwory, lub podczas rzezi miasteczek i wsi, lecz te tylko, które za wyrokami sądów wojennych moskiewskich poniosły śmierć. Liczba ich wynosi 204 w ciągu 11 miesięcy, a brak jeszcze kilka, o których sprawozdawca do *M. Post* nie miał dotąd wiadomości układając tę listę. Podamy ją później po sprawdzeniu, lubo na pierwszy rzut oka nieznajdujemy w niej prawie żadnych omyłek w nazwiskach, co tak zwykłem jest w obcych dziennikach z nazwiskami polskiemi.

Stan rzeczy w sporze duńsko-niemieckim w tej chwili przedstawia się w ultimatum austryacko-pruskiem i odmownej na nie odpowiedzi duńskiej, o jakiej nas zawiadomił wczoraj telegram z Kopenhagi. Odpowiedź ta, o ile istotnie prawdziwa, nie jest odmówną tylko, lecz zarazem mieści w sobie rozróżnienie polityczne między Austryą i Prusami jako państwami europejskiemi a członkami Rzeszy niemieckiej i jego pełnomocnikami. Gabinet duński rozróżnienie to swoje oparł na uchwale Bundestagu z d. 14go b. m., gdzie Austrya i Prusy pozostały w mniejszości. Jeżeliby oba te mocarstwa występowały w obec Danii w roli pełnomocników związkowych, na tedy Dania prawa tego może im zaprzeczyć z powodu, iż Związek niemiecki odrzucił wniosek austryacko-pruski; jeżeliby zaś zajęły stanowisko kontrahentów protokółu londyńskiego z d. 8 maja 1852 r., wtedy Dania miałaby prawo odwołać się do reszty państw na tym protokóle podpisanych; nakoniec Austrya i Prusy działając jako państwa niemieckie nie mają prawa naruszać Szlezwiku chyba tytułem wypowiedzenia wojny. Ultimatum zaś niemówi o wypowiedzeniu wojny, lecz o zerwaniu stosunków dyplomatycznych, tudzież o dalszych względem Szlezwiku krokach.

Lada dzień oczekują rozwiązania Izby niższej sejmu pruskiego; głoszono nawet, że nastąpi to dzisiaj. Chciano tylko doczekać się rozpraw nad pożyczką i uchwały Izby wyższej nad budżetem. Wszelako uwolnienie posłów polskich przez Izbę deputowanych, wniosek Schulzego do rezolucyi przyśpieszyć mogły zamiar zamknięcia sejmu; rząd bowiem nie widzi nadziei skłonienia Izby niższej widokom swoim. Rezolucya którą Izba odesłała komisyi pożyczkowej, żąda, jak z telegraficznej depeszy już wiadomo: aby Izba zaprotestowała przeciw stanowisku zajętemu przez Prusy w Związku niemieckim na posiedzeniu 14go b. m., gdyż stanowisko to odłącza Prusy od większości Niemiec, chcącej bronić praw i interesów niemieckich, tudzież iż Prusy traktując spór z Danią jako mocarstwo europejskie, sprowadza interwencyę obcych państw, a zagrożenie użycia swej przewagi wywołuje uprawniony opór Niemiec i tem samem wojnę domową sprowadzić może. Odpowiedź króla Wilhelma na adres Izby wyższej odczytana onegdaj w Izbie wskazuje, że król na Izbę tę liczył, że pójdzie ona z polityką gabinetową. Jeżeli Izba niższa zostanie rozwiązaną, to po wyprawie duńskiej czeka kraj zmiana ustawy wyborczej i inne reakcyjne działania rządu.

Nie możemy jeszcze wiedzieć, jak się w tej sprawie zachowają inne państwa traktatu londyńskiego, bo tak noty francuzkie jak angielskie, z powodu sporu duńsko-niemieckiego pisywane dotąd, nie nakreślają programu dalszego zachowania się. O uczuciach Anglii nie wątpić; lecz wątpliwem jest jeszcze, jak daleko Anglia iść zamierza w obronie Danii, tudzież czy poprzestanie na zapewnieniu, iż wyprawa austryacko-pruska nie naruszy kwestyi sukcesyi, lecz tylko kwestyę wewnętrznego urządzenia Danii i Księstw. Co do Francyi, nota p. Drouyn de Lhuys z dnia 8 b. m. i list Cesarza Napoleona do ks. Augustenburskiego zawsze jeszcze są więcej abstrakcyjną niż realną podstawą polityki francuskiej. Ażeby może odwieść małe państwa niemieckie od myśli związania się w koalicyę, ukazały się na raz jakby na dane hasło pogłoski o pogróżkach francuskich względem Renu, co się zresztą od czasu do czasu pojawia. Napoleon III największąby niezawodnie oddał w tej chwili przysługę Austryi i Prusom, gdyby jakąkolwiek objawił myśl korzystania z niezgody niemieckiej przez zamach na prowincye niemieckie. Zarazby bowiem wszystkie małe i mniejsze państwa niemieckie tuliły się pod skrzydła Austryi i Prus, szukając u nich opieki przeciw zaborcy. Dyplomacya francuska więcej ma tu do roboty, niż armia francuska Ta ostatnia wtedy dopiero musiałaby wystąpić czynnie, gdyby przyszło do otwartej wojny — a nie sądzimy, aby już tak rzeczy stały.

Od początku dzisiejszego powstania Moskale widocznie ulegali złudzeniu co do jego natury, a więc i co do jego trwania. Pomijamy tu twierdzenia i przechwałki ambasad rosyjskich, które niemal na każdy miesiąc zapowiadały koniec powstania, lecz oprócz tej dyplomatycznej gry sam rząd rosyjski, wierzył najzupełniej w samych początkach powstania, że pokona je w krótkim czasie, a następnie nieraz w to wierzył podczas całej dwunastomiesięcznej kampanii. I nic w tem dziwnego, gdyż zapatrywał się na powstanie tylko ze stanowiska militarnego, a wojskowo je sądząc i wojskowe tylko stawiając rachuby, musiał zawsze dochodzić do przekonania, że cała rzecz niebawem się zakończy. Tymczasem od początku do dzisiejszej chwili powstanie w Polsce było przeważnie politycznem, a nie militarnem. Militarnie było i musiało być stosunkowo słabem, gdyż mu zbywało na niezbędnych i pierwszych warunkach do wojny z mocarstwem militarnem pierwszego rzędu; politycznie było i jest silnem, bo go takiem uczynili sami Moskale, raz uniemożebniając swoje panowanie w Polsce, powtóre, zapoznając prawdziwe przyczyny siły powstania. Wszelkie działanie, które dosięga skutku a nie przyczyny, pozostaje bezowocnem. Ztąd też trudne warunki wojskowe, o jakich nawet nigdy nie słyszano, militarne klęski, twarda i przykra zima, żadnego nigdy nie miały i mieć nie mogą wpływu na losy powstania polskiego. To też Moskale pomimo zwycięstw i rozbijania oddziałów polskich, nigdy i nigdzie w samej rzeczy nie cieszyli się wygraną, bo nigdy i nigdzie nie zadali śmiertelnego ciosu powstaniu. Sami tego pojąć nie mogli i gniewali się, że pomimo zwycięstw nie przyznawano im wygranej, aż nareszcie pokazało się, iż ponieśli ogólną a niemałą porażkę, na którą nawet składały się wszystkie ich zwycięstwa, a tą porażką jest fakt, iż mocarstwo wojskowe pierwszego rzędu, po dwunastomiesięcznej walce z powstaniem, któremu na wszystkiem począwszy od broni zbywało, nie mogło go wcale pokonać.

Sąd więc moskiewski o powstaniu polskiem musiał być fałszywym, musiał zawsze do mylnych doprowadzać konkluzyj, skoro wychodził z fałszywego punktu zapatrywania się. — A jednak rzecz dziwna, po takiem doświadczeniu, widzimy, wśród zimowej kampanii to samo złudzenie w obozie rosyjskim, i to samo usiłowanie wpojenia przekonania w opinię rządów i ludów, że się już wszystko skończyło. Chwilowa cisza na teatrze wojennym, fabrykowane adresa i bale moskiewskie popierają to złudzenie i tę grę, a oprócz tego rząd rosyjski chce sobie dopomódz terroryzmem i całym szeregiem rozporządzeń i kontrybucyj, mających na celu zniszczenie ekonomiczne kraju. Lecz i tu znów myli się rząd ten, bo nie sięga aż do przyczyn, bo zapomina, iż gdy prawdziwa przyczyna a zarazem największa siła powstania, to jest stan polityczny kraju, nieuległ żadnej zmianie, wynik jego to jest powstanie, ma te same powody trwania, ma tę samą niczem dotąd nieprzezwyciężoną siłę żywotną.

I dla tego właśnie, sprawa ta przedstawia się, jako sprawa bez wyjścia raczej dla Moskwy jak dla Polski. Polska bowiem opierając się na tradycyi historycznej i na konieczności politycznej, dąży do politycznego zgodnego z tradycyą historyczną i naturą rzeczy rozwiązania. Moskwa zaś umie działać tylko militarnie i dąży tylko do militarnego rozwiązania tam gdzie ono ostatecznie nic zdziałać nie może, nic załatwić nie zdolne. Chwyta się wprawdzie Moskwa politycznych także środków, lecz używa ich militarnie, w militarnych celach, a środki te krom materyalnych nie przynoszą żadnych innych skutków. Deportacye uszczuplają zastęp narodowy, kontrybucye i konfiskaty niszczą kraj, lecz bynajmniej nie zmieniają stanu rzeczy nie czynią jeszcze możliwemi rządów rosyjskich w Polsce, a całe to działanie tych rządów nie zmieniło usposobienia ani jednej cząstki ludności. Polska więc może wiele ucierpieć przez środki używane przez Moskwę, lecz środki te nie przyniosą Moskwie żadnych rzeczywistych korzyści. Słowem, Moskwa jedynie militarną mogłaby mieć przewagę nad powstaniem a ta przewaga nie zapewnia wygranej, politycznie zaś jest ona bezsilną, jest przez Polskę w Polsce zwyciężoną, i jedynym widokiem jaki się przed nią otwiera jest eksterminacya dwudziesto-milionowego narodu, która jednak mimo wszystkiego, jest największą z utopij i pozostać musi w dziedzinie najmilszych Moskwy marzeń.

Jedyne więc możliwe wyjście z sprawy polskiej, wskazywał rządowi rosyjskiemu Napoleon III raz proponując konferencye, to znów kongres.

W samej rzeczy, tylko europejskie rozwiązanie sprawy polskiej może się stać wyjściem dla Moskwy, europejskie czy za pomocą wojny, czy za pomocą kongresu, wojna bowiem może usunąć przyczynę powstania, bo zmienić stan polityczny Polski, kongres może rozpoznać przyczynę złego, a więc złemu zaradzić.

Lecz Rosya zbyt jest rozbestwiona i rozwścieklona, aby głos rozsądku miał do niej przystęp. Europa zaś powinna i musi koniecznie pojąć, iż niema wyjścia z sprawy polskiej krom europejskiego rozwiązania. Europa nie może już słuchać owych dziecinnych prawie zapewnień Moskwy, że już nie ma, że już nie będzie powstania; byłoby to nie traktować rzeczy na seryo, gdyby do tego przywięzywano najmniejszą wagę. Trzy mocarstwa które wyznały w swoich notach, iż niepokój w Polsce oddziaływa na całą Europę, nie mogą zapoznać iż ten niepokój, iż powstanie trwać będzie, dopóki nie nastąpi europejskie rozwiązanie kwestyi polskiej. Złudzenie byłoby tu niebezpieczne, a każda godzina trwania tego stanu rzeczy, może się stać zgubną, bo przemienić mimowolnie powstanie w Polsce, w pochodnię rzucającą iskry na wszystkie palne materye w Europie. Złudzenie zresztą co do czasu trwania tego stanu, jest niepodobnem. Jeden symptomat wystarczy: oto istnienie, powaga i władza rządu tajnego.

Naród, który zmuszony był uciec się do tak anormalnego środka, który przed nim się nie cofnął i który go sobie tak misternie przywłaszczył, dowiódł, że nie szuka wyjścia ale rozwiązania, lecz co więcej

---

Część literacko-artystyczna.

OBRAZKI z BIAŁORUSI.

(Ciąg dalszy.)

Od samego rana wszyscy zebrali się w wielkiej sali na walną radę. Każdy uczuł się tak złamanym i przygnębionym zdarzeniami zaszłemi od dni kilku, że gdyby przyszło jeszcze jedną dobę przebyć pod tym nieszczęśliwym dachem, tedy niezawodnie nie minęłaby nas jakaś okropna katastrofa. Nie było więc co robić, tylko czemprędzej opuszczać te miejsca.

Pan X* przywiózł ze sobą, jak mówiłam, rozkaz podpisany przez naczelnika sądu wojennego, upoważniający nas do wyjechania ze wsi, i obrania bezpieczniejszego schronienia. Ale znowu ta jedna myśl, że pan X* zostanie sam jeden pośród wzburzonego chłopstwa, zatruwała wszelką radość z opuszczenia tej jaskini. Napróżno błagał on i nastawał, abyśmy nie marnowały drogich chwil i czemprędzej wyjeżdżały — nie spieszyło się jakoś nikomu, i o południu jeszcześmy nie odstępowały drogiego pana, przeciągając tym sposobem i jego i naszą męczarnię.

Dopiero przyjazd siostrzeńca pana X* wyrwał nas z tego stanu niedecyzyi. Młodzieniec ten pełen serca i odwagi, dowiedziawszy się, że dom jego wuja napadnięty został przez chłopów, nie zważał na żadne niebezpieczeństwo, i wpadł w ten ogień. Bez zwrócenia nawet uwagi na dzikie spojrzenia, i pogróżki chłopów, którzy zaraz otoczyli przybyłego, zajął się spiesznem przygotowaniem powozów, spakowaniem naszych rzeczy, z taką przytomnością umysłu i energią, że w moment siedziałyśmy w powozach. Przy pożegnaniu dał nam słowo na krok nie odstępować pana X*; zapewnienie to złagodziło wszystkie smutki i boleści tego rozstania się matki z małżonkiem, dzieci z ojcem, domowych z najlepszym panem.

Święcie dotrzymał on danego słowa, jak doniesiono nam później, kiedy pana X* zaprowadzono pod konwojem żołnierzy do Radziwiłłowa, drugiego miasteczka powiatowego, i osadzono go w więzieniu: młodzieniec ów nieodstąpił go na krok i długo przemieszkiwał w tem miasteczku.

Herszt zbuntowanych chłopów pod pozorem dania nam opieki w drodze towarzyszył nam aż do pierwszej stacyi pocztowej; ale nie wywiódł nas w pole ten niewczesny dowód przychylności; poznałyśmy się na farbowanych lisach; chciał on się bowiem przekonać, czy nie znajdziemy jakiego protektora w którym obywatelu z sąsiedztwa, lub może w pocztmajstrze — albowiem zaraz zniknął, odkąd przeprzężono konie pocztowe a powozy nasze ruszyły w kierunku Mohilewa.

Droga była jak najgorsza; zanim wyjechałyśmy na murowany gościniec, trzeba było zatrzymywać się, i wysiadać, aby konie mogły wyciągnąć ciężką landarę z bezdennych kałuż błota.

Taka zwłoka mogła nas przyprawić o zgubę. Mohilew bowiem był w stanie oblężenia; od godziny dziewiątej nie wolno było pokazywać się na ulicy, a my nie zdołałybyśmy wcześniej stanąć na miejscu.

W ciągu tej nudnej i przykrej drogi pani X* na chwilę uspokojona o bezpieczeństwo męża, znowu zapadła w smutek i poddała się rozpaczy. Szanując jej cierpienie, żadna z nas nie śmiała przemówić do niej, aby wlać kroplę pociechy w strapione serce. A jednakże ileż to razy słodkie imię mojej drogiej Francyi plątało się mi na ustach! Ileż to razy lube wspomnienia rodziny i przyjaciół mięszały się z tą okropną obecnością! W takiem położeniu sam wylew uczuć miewa wartość balsamu — ale czyż można poić kogo nadzieją kiedy rzeczywistość w proch ściera wszystko coś kochał, coś zrobił życia celem? Jak tu mówić o szczęśliwej ojczyznie z tym, co z własnego wyrzucony gniazdka? Jak mówić o matce, siostrach, mężu — w obec zpłakanej kobiety upadającej pod potrójnym ciosem oddalonej matki, siostry zostającej na wygnaniu, i męża w rękach zbirów?

Na ostatniej poczcie przed Mohilewem przedstawiłam pani X* abyśmy tu zostały na nocleg. Przystała na to, i zaraz rozpakowałyśmy się w dwóch wygodnych izbach, jakie nam odstąpiono. Trzeba wiedzieć, że w tych guberniach domy pocztowe bardzo wygodnie są urządzone dla podróżnych; wprawdzie za stancyę nic się nie płaci, lecz za jadło wymagają cen szalonych.

Burza szumiała na dworze; kroplisty deszcz bił w szyby. Niebo strożyło się tak samo jak ludzie... a od czasu do czasu złowróżbnym grzmotem rozlegał się pobliski las, grzmotem, mającym dla nas wzruszające znaczenie; powstańcy bowiem ścigani przez siły moskiewskie, uchodzili przed niemi odstrzeliwując się z za każdego drzewa.... Tylko parę stajań dzieliło nas od pola bitwy!

Można sobie łatwo wyobrazić, jaki był nasz spoczynek.

O czwartej rano doszła nas rozmowa w sąsiedniej izbie. Pani X* zwróciwszy na nią uwagę, poznała głos przyjaciela swego męża. Zerwała się natychmiast z łóżka, poszła do pocztmajstra wypytać o nazwiska tych gości, a dowiedziawszy się że miedzy rozmawającymi był rzeczywiście przyjaciel jej męża, prosiła go więc, aby jej wizytę oznajmił panu D.

— Niemogę tego uczynić — odrzekł poczmajster — pan D* jest więźniem; trzech żandarmów pilnuje go...

— Nic nie szkodzi — rzekła w osłupieniu na tę wiadomość — powiedz mu pan, że tu jestem i że chciałabym z nim pomówić.

Pocztmajster powrócił po chwili, oznajmując, że pan D* tyle wymógł na żandarmach, że pozwolili widzieć się z panią w ich obecności.

Rozmowa trwała blisko godzinę. Oprócz pana D* było tam jeszcze dwóch innych uwięzionych obywateli, wszyscy ojcowie rodzin. Jeden z nich porwany był w nocy w chwili, gdy umierająca żona dawała życie szóstemu dziecku! Nieszczęśliwy ten ze łzami mówił do pani X*.

— Zlituj się pani nad moją biedną żoną! Tyle masz serca, że ją może pocieszysz! Sam nie wiem czy ją Bóg przy życiu zachował, lub nie... Jeżeli żyje, to przyjechawszy do Mohilewa odwiedź ją, powiedz żeś zemną rozmawiała, że nie tracę męstwa... że dla ojczyzny słodko jest cierpieć... Powiedz, że błogosławię jej i dziatkom naszym....

Pani X* przyrzekła mu święcie i dotrzymała słowa.

Co się zaś tyczy pana D*, ten przy pożegnaniu prosił, żeby stanęła w jego apartamentach wygodnie urządzonych; ona też przyjęła jego ofiarę, nie wiedząc czy będzie mogła gdzie znaleść dobrą stancyę w Mohilewie.

Wyjazd nasz ze stacyi pocztowej pod smutną zaczął się wróżbą. Jakiego spokoju i bespieczeństwa mogłyśmy się spodziewać w mieście, gdzie tyle rodzin pogrążonych w żałobie po wydartych mężach, ojcach i braciach?!..

Nie było jednak sposobu szukać gdzie indziej przytułku; a na wsi któż się mógł osiedzieć?

O rannej godzinie stanęłyśmy w Mohilewie.

Pani X* przyjmując ofiarowane sobie mieszkanie, zapomniała, że zająwszy takowe byłaby przedmiotem policyjnej obserwacyi.... Pomiarkowała się więc i niechcąc się narażać na podobną nieprzyjemność, kazała zajechać do swojej kuzynki, która nam ustąpiła połowę swoich apartamentów.

Przychodzi mi tu na pamięć szczegół jeden, którego byłam świadkiem, szczegół bardzo charakteryzujący.

Pewna kobieta jeszcze dość młoda, ale ułomna, należąca do ubogiej szlachty, miała dla domu państwa X* osobliwsze przywiązanie. Ona to dowiedziawszy się o naszym przyjeździe do Mohilewa, i o nieszczęściach, które ten przyjazd spowodowały, przybiegła zaraz do pani X*, aby z nią podzielić się cierpieniem.

Osoba ta była wdową, mającą jedynaka syna, całą nadzieję i podporę życia. Pani X* znając ten stosunek, zaraz zaczęła ją wypytywać o syna, gdyż oddawna niesłyszała nic o nim, czem się zatrudnia i czy obrała mu jaki zawód?

— Obrałam — odrzekła najprościej — został obrońcą ojczyzny; niewątpię, że i pani zrobiłabyś to ze swoim. Gdybym była majętną, majątek oddałabym na sprawę, syna zatrzymując przy sobie.... Całym moim majątkiem był on i oddałam go dla Polski!

— Czy podobna?!

— Wczoraj rano byliśmy oboje na mszy, gdzie poleciłam go opiece Najś. Panny; potem wypro-

zamknął sobie wszelką drogę do wyjścia, a zostawił otworem drogę tylko do rozwiązania. Przy tem władza tajna będąc jakby talizmanem przeciw militarnemu rozwiązaniu sprawy polskiej, jest zarazem oznaką, iż tylko polityczne rozwiązanie jest możliwem.

Bez europejskiego załatwienia sprawy polskiej nie ma więc końca powstania polskiego, nie ma tem samem spokoju dla Europy.

Prawda ta powinnaby dziś już stać się, a w końcu bąć co bąć stanie się węzłem łączącym rozbite przymierza europejskie, bo jeżeli jaki interes przeważa dziś w Europie, to interes własnego bezpieczeństwa i spokoju.

Prawdę tę powinniby dobrze rozważyć mężowie stanu, podczas kampanii zimowej na teatrze wojennym w Polsce.

Telegraf przyniósł nam przed kilką dniami mowę Cesarza Francuzów przy uroczystości włożenia kardynalskiego biretu na głowę Arcybiskupa z Rouen. Uroczystość ta, której opis wraz z przemówieniem kardynała i odpowiedzią cesarską znajdą czytelnicy pod właściwą rubryką, miała podwójny charakter: religijny i polityczny. Obie te strony były ciągle z sobą związane, a to nietylko w saméj istocie obchodu; nietylko że godność kardynała otwiera wstęp do Senatu, ale szczególnie w duchu przemówień Kardynała i Cesarza.

Pierwszy brał główne swoje zadanie jako dostojnik a zarazem sługa kościoła, aby nierozłączać spraw kościoła od spraw Ojczyzny, „której po Bogu wszystko winien“, i w końcu stanowisko swoje określił w ten sposób, „że jak gotów żyć i umierać za kościół, również i za Francyę żyć i umierać jest gotów“. Jako Kardynał i senator zarazem widzi on obowiązek swój wytknięty opatrznem posłannictwem Cesarza. Upatruje zaś to posłannictwo w tem co już Napoleon III dokonał, a oraz określa je w stanowisku jego obecnem, „gdy w pośród krwi potoków, jęków ludów w ucisku zostających, pośród drżenia świata, odgłosów wojennych i czarnych spisków, stoi spokojny i z wypogodzonem czołem, ofiaruje pokój w kongresie mającym zaspokoić i zadośćuczynić“.

Że określenie to posłannictwa Cesarza Napoleona odpowiada mowie tronowéj z 5go listopada, dowodzić nie potrzeba. W niéj stoi ono zapisane wzniosłemi i proroczemi wyrazy. Niczyja w tem wina, jeżeli go dotąd Europa zrozumieć a raczéj uznać nie chciała. W epoce w jakiéj żyjemy, w epoce przeobrażenia społecznego, którego zresztą nikt nie zaprzeczy, dwie tylko stoją otworem drogi: albo zmiany czyli reformy tego co jest, albo obalenie, zniszczenie tego co jest i odbudowanie na nowo. Że ku temu drugiemu celowi wytężają się siły, że są żywioły pracujące w tym kierunku, nie masz wątpliwości; że najsłuszniejsze żądania i życzenia z koniecznych i naturalnych potrzeb wynikające, spychane bywają na tę drogę oporem bezwzględnie im stawianym, to także jasne jak na dłoni. Cesarz Napoleon widząc zatem grożącą rewolucyę, proponował reformę. Pragnąc spełnić tę misyę swoją, wezwał Europę, aby wespół z nim dobrowolnie postarała się użyć sił ku zniszczeniu zwróconych na odbudowanie społeczności. Rzucał on afirmacyę przeciw negacyi; a misya jego jest właśnie tak silna i tak uderzająca swą doniosłością, bo jest jedynem w tej chwili twierdzeniem. Polityka jej przeciwna prostem jest zaprzeczeniem czynu zreformowania tego, co jest, aby zniszczenie niepotrzebnem uczynić.

To ocenienie posłannictwa przez kardynała odpowiadało myśli napoleońskiej, albowiem zyskało w odpowiedzi zupełne uznanie. Mały ustęp swej mowy poświęcił Cesarz Francuzów politycznej stronie, i wymierzył go wyraźnie na mężów opozycyi, w których widzi nieroztropnych ludzi „siejących wichry, aby zbierać burzę.“ W całości wszakże mowy zachował ściśle związek tej cechy podwójnej, jaka całej uroczystości towarzyszyła. Głównie atoli odbija się to połączenie w kilku wyrazach poświęconych owemu właśnie posłannictwu, które kardynał opatrznem nazwał. W chwilach tak ważnych i groźnych dla społeczności, opatrznem winno być posłannictwo, jeżeli dla dobra ludzkości ma być spełnione. Tę mu też cechę przyznaje Cesarz Francuzów, skoro oświadcza, „że za przewodnika w każdej złej czy dobrej doli bierze wiarę, wiarę religijną i polityczną, to jest ufność w Boga i zaufanie w posłannictwo, które spełnić za powinność uważa.“ Z tym przewodnikiem nie wątpimy, że Opatrzność spełnić mu je dozwoli, że on to będzie mężem zesłanym na ratunek społeczności w ciężkiej jej doli, że dokonawszy dzieła, pomimo stawianego sobie oporu, doda historyi nową kartę w rocznikach: *Gesta Dei per Francos.*

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 18 stycznia.

L. Izba wyższa obradowała dziś nad ustawą tyczącą się opłat, i nieznaczne tylko zmiany porobiła w uchwale Izby niższej.

Obadwa główne mocarstwa niemieckie z najnowszą swą polityką w dwojakim względzie dostały się z pod deszczu pod rynnę. Pozór, że egzekucyą w Szlezwiku przedsięwziąć zamyślają jako mocarstwa europejskie, aby przeszkodzić Związkowi w przekroczeniu kompetencyi a innym mocarstwom odjąć wszelki powód do mieszania się, okazuje się zupełnem złudzeniem. Właśnie dla tego, że oba niemieckie główne mocarstwa nie jako państwa związkowe, lecz jako członkowie pentarchii tak stanowczo mieszają się do sporu, i inni członkowie tego najwyższego europejskiego areopagu czują się także obowiązanymi do interwencyi, chociaż tymczasem tylko do dyplomatycznej. Równocześnie występuje Dania z całkiem niespodzianym a bardzo skutecznym zarzutem przeciw *ultimatum* niemieckich głównych mocarstw, oświadczając im, że traktaty z 1850 zawarte zostały z Austryą i Prusami jako pełnomocnikami niemieckiego Związku, a nie w charakterze ich jako udzielnych mocarstw europejskich. Gabinet kopenhaski nie może więc mieć względu na *ultimatum* przedwczoraj wręczone i nie weźmie go pod obrady, dokąd obadwa mocarstwa nie wystąpią jako pełnomocnicy Związku. Rzecz prosta, że po zajściach zeszłego tygodnia na Zgromadzeniu związkowem posłowie austryacki i pruski przy dworze duńskim nie będą mogli otrzymać od Związku takiego pełnomocnictwa; kłopot więc, którego się oba główne mocarstwa przez to nabawiły, jest daleko większy, aniżeli się spodziewano nawet w razie najgorszej ewentualności. Albowiem wybieg ten duński przeciągnie rokowania względem *ultimatum* a tem samem da obu zachodnim gabinetom powód i sposobność do wmieszania się. Prócz tego wynika stąd druga jeszcze niekorzyść. Odwleczenie stanowczej chwili do przekroczenia szlezwickiej granicy pociągnie za sobą pod względem strategicznym wielkie szkody dla armii austryacko-pruskiej. Cała siła pozycyi w Danewirk na tem polega, że cała okolica staje się nieprzystępną dla nieprzyjaciela z frontu nacierającego, jeżeli wielkie moczary, odnogi morskie i wylewy rzek stanowią jej obronę. Tylko podczas bardzo silnych mrozów zamarzają te załomy morskie; naturalne i sztuczne bagniska i cała 15 milowa linia obronna traci wszelkie znaczenie w czasie mrozu. Właśnie w tej chwili najlepsza do tego pora; mrozy ścięły lodem wszystkie wody i moczary; armia może przejść suchą nogą przez Szleję i Treen. W ciągu 8 lub 14 dni nastąpić może odwilż za najlżejszym południowo-zachodnim wiatrem, a wtenczas oblężenie duńskich fortyfikacyj nie jest już tak łatwem i nie tak prędko da się uskutecznić.

Skutek polityki austryacko pruskiej opartej na owem *ultimatum* może być różny; zawsze, sądząc podług dzisiejszego stanu rzeczy, poprowadzi w końcu do dyplomatycznego kompromisu, który będzie musiał być zatwierdzonym na powszechnym europejskim kongresie, a tem samem otwiera drogę do urzeczywistnienia napoleońskiego kongresowego projektu, który teraz stawia Francya poniekąd jako *conditio sine qua non* swej wyczekującej polityki a oraz i tego, że stojący w pogotowiu na obsadzenie miast Landau i Saarlouis korpus 60000 pozostanie w swych krajowych garnizonach.

O tym ostatnim szczególe doniosę jutro obszerniej; dziś wspominam tylko, bo nie chcę się spóźnić na pocztę, która za chwilę odchodzi.

Przeznaczony do Warszawy jeneralny konsul hr. Ludolf udał się dziś na nową swą posadę; dłuższy czas był on chorym i dla tego nie mógł wcześniej odjechać na miejsce przeznaczenia; chociaż i to prawda, że Rosya robiła trudności względem egzekwatury.

Warszawa 16 stycznia.

Donosiłem już, jak liczne były aresztowania przez czas naszych świąt. Zdawało się, że Moskale obrali je sobie za dnie szczególniejszej pracy, bo w dzień i w nocy, na ulicy i po domach chwytano. Zapewne aby okazać szacunek dla zasady równouprawnienia wyznań, aresztowali i w czasie świąt swoich bardzo wiele osób. Dnia 13go b. m. t. j. w ruski nowy rok zdarzył się wypadek, który świadczy wymownie, jakiemu barbarzyństwu tutejsza ludność na łup jest oddana. Uczeń klasy 7mej drugiego gimnazyum, nazwiskiem Jabłoński, w dzień jasny aresztowany przez żołdaka na ulicy, bez żadnych powodów poprowadzony był do cyrkułu 10go, gdzie komisarzem jest teraz Rydzewski. Donosiłem już o kilku czynach dzikości tego barbarzyńcy; zapewne wynagradzając jego zasługi „dla dobra porządku“, przeniesiono go z 8go do 10go cyrkułu jako jednego z najgłówniejszych i najkorzystniejszych. Tu Rydzewski obchodzi się z publicznością jak dawniej; łży wszystkich najgrubszemi słowami, a niekiedy nawet każe chłostać. Takiego losu doznał nieszczęśliwy Jabłoński; jakkolwiek przytrzymano go bez powodu, nie w godzinie latarkowej i nie znaleziono przy nim nic zakazanego, czy nie podobał się z wejrzenia, czy zdawał się łatwą pastwą dla propagatora moskiewskiej cywilizacyi, dość że otrzymał 40 plag i wtrącony został do aresztu. Nie poczuwał się Jabłoński do żadnego przekroczenia ustaw moskiewskich, lecz może myślał że go posądzono o jaki zamach, jak posądzają innych bez żadnej przyczyny; aliści nazajutrz rano wypuszczono go wraz z innemi uwięzionemi osobami. Wybito go bez przyczyny, jak bez przyczyny uwolniono. Zdał on o tem sprawę przed rektorem Rogińskim, a ten natychmiast udał się z raportem do dyrektora komisyi oświecenia Dembowskiego. Nie wiemy, jaki dalej sprawa ta weźmie obrót; z poprzednich wydarzeń podobnego rodzaju pokazuje się, że wybryki komisarzów policyi bywają nietylko tolerowane, ale nawet upoważniane z góry. Moskalom zdaje się dosyć zaprzeczyć wypadkowi w *Dzienniku Powszechnym*, ale zaprzeczenie nie jest dowodem.

Kilka dni przedtem podobny wypadek zdarzył się w tymże samym cyrkule (widać że przyjęto stałą regułę). Chłopczyka jakiegoś z Tamki porwano za to, że szedł bez latarki nieco po piątej godzinie a po obiciu rózgami, przytrzymano przez noc całą w areszcie. Dodać należy, że teraz o piątej godzinie widno jeszcze na ulicy zupełnie i prawdziwą jest śmiesznością policyjną wymagać noszenia w dzień latarki zapalonej. Ale to wszystko dla porządku.

Dziennik Powszechny wystąpił nareszcie dzisiaj z szeregiem adresów od wiernych poddanych carskich w Polsce, a dla większego dowodu autentyczności w dodatku nadzwyczajnym *) podaje nazwiska tych, którzy adresy podpisali. To porządnie i słusznie; chcielibyśmy tylko maleńkiego objaśnienia, do jakiego bióra udać się mają o sprostowanie, lub do którego dziennika z reklamacyą, osoby, którehy przypadkiem, przez omyłkę położono na spisie nazwisk, chociaż ich podpisów nie było na adresie. Pogłoska chodzi, że bióro reklamacyi urządzono w Irkucku. Jeżeli tak jest rzeczywiście, to nie ma nic do zarzucenia manipulacyi, mającej wydobyć z narodu polskiego objaw jego prawdziwych uczuć i pragnień. Sejm w Grodnie pod zagrożeniem dział moskiewskich, podpisał ostatni rozbiór Polski, ale podpisy te nie dały zaborowi żadnego tytułu prawnego posiadania, ani nie zapobiegły powstaniom jakie miały miejsce, a dzisiejsze podpisy, wyrywane ściśnięciem za gardło, nie umacniają praw moskiewskich ani wpływają jakkolwiek na dalszy rozwój sprawy polskiej. Nie będę tu rozbierał układu tych ramot, wykazujących raczej dzikość, obłąkanie i hańbę prześladowców, niżeli słabość woli prześladowanych; zwracam tylko uwagę na liczne moskwicyzmy w nich zawarte, dowodzące, że żaden Polak ich nie pisał. I tak, w adresie miasta Częstochowy czytamy: „jak mało większość zdrowo myślących ludzi między nami współczuje zamysły agitatorów“ — dalej zaś w tym samym adresie: „Rolnictwo i materyalny byt odstały na 50 lat w tył.“ Z Osięcin adres mówi: „wziąwszy na uwagę, że oni usiłują wciągnąć na brzeg przepaści.“

Z Nieszawy: „i my pierwsi wierno twoi poddani prosimy cię.“

Z parafii Grodziskiej wprawdzie już nie moskiewskie wyrażenia przebijają, ale tak szczytne naiwnością, że warto je przytoczyć: „miłość ojczyzny ośmiela nas wiernych poddanych pochodzenia moskiewskiego do głośnego wyrażenia całej naszej niezachwianej wierności.“ O której ojczyźnie mówią tu niemcy i skąd im tak nagle przyszła do głowy miłość ojczyzny, tego niełatwo sobie wytłomaczy, kto będzie chciał brać na prawdę ich słowa.

Z powiatu Pułtuskiego: „obyś najmiłościwiej przebaczyć raczył występki dzieciom naszym i czeladzi, tylko przez przymus złych popełnione.“

Z Wyszkowa od gminy katolickiej: „Lud wzburzony chciał nas wprowadzić w sieci współogrzalców, nie daliśmy się oblec w ich podrywną intrygę, czując się być zawsze wiernopoddanemi i nie złamać przysięgi najjaśniejszemu panu i ojcu naszemu. Braci kilku naszych karani są sądem sprawiedliwości twojej.“ i t. p.

Niechże kto umiejący po polsku przeczytawszy te bazgraniny powie, że to Polacy pisali. Najmniej oświecony Polak takich błędów nie zrobi, bo to moskiewszczyzna. O duchu tych pism nie rozpisuję się, bo duch Polski z nich nie wieje, duch ten unosi się nad pobojowiskami i więzieniami, nad grobami wymordowanych i nad grobami żywych, duch ten z wiarą w przyszłość, u Boga tylko szuka miłosierdzia, przebaczenia, ale oraz i pociechy.

*) Nie doszedł on nas wcale. (*Red. Ch.*)

Berlin 17 stycznia.

V Sytuacya polityczna staje się z dnia na dzień coraz poważniejszą, coraz groźniejszą. Prąd opinii publicznéj w Niemczech przeciwko polityce mocarstw naczelnych tak jest silnym, że jeżeli jaki nadzwyczajny wypadek nie zwróci go w inną stronę, do czego nateraz nie ma widoku, lub mocarstwa te nie ustąpią mu z drogi, na co się także nie zanosi, kraje Związku niemieckiego mogą się stać teatrem wypadków, zdolnych rozniecić powszechną wojnę w Europie.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia jest uchwała Bundestagu, odrzucająca wniosek austryacko-pruski, dotyczący obsadzenia księstwa szlezwickiego. Pełnomocnicy mocarstw naczelnych w Bundestagu byli, jak się pokazuje, przygotowani na taką uchwałę, bo bez odniesienia się po informacye do swoich dworów, z góry oświadczyli, że Austrya i Prusy wezmą na swoję rękę wniesioną sprawę, nie jako państwa Związkowe, lecz jako państwa europejskie, które miały udział w zawarciu traktatu londyńskiego. Samo to oświadczenie było już zerwaniem związkowych stósunków naczelnych mocarstw z Bundestagiem i naruszeniem jego legalnéj podstawy. Większość państw związkowych protestowała natychmiast przeciwko temu oświadczeniu, oznajmiając, że sprawa holsztyńsko-szlezwicka jest sprawą Związku niemieckiego, i że bez przyzwolenia jego centralnéj władzy Austrya i Prusy nie mają prawa brać załatwienia jéj na swoją rękę z tytułu charakteru mocarstw europejskich. Pełnomocnicy tych mocarstw odpowiedzieli na tę protestacyą powtórzeniem swego pierwszego oświadczenia. Konflikt z Danią stał się tym sposobem konfliktem pomiędzy naczelnemi a pośredniemi państwami Związku niemieckiego.

W Niemczech przyzwyczajono się do tego, aby w załatwianiu wewnętrznych sporów związkowych nie uciekać się do ostatecznych środków. Zdarzało się też często, że groźby pozostawały groźbami, nie podnosząc się do czynu. Mniema i teraz wielu, że Austrya i Prusy nie posuną się do niego. Jest to mylna rachuba. Mocarstwa te zawarły już naprzód, w przewidywaniu uchwały Bundestagu, umowę z sobą co do dalszych kroków postępowania. Wojska austryackie mają przez Prusy i Meklemburgią dostać się do księstw nadelbiańskich i wspólnie z pruskiemi zająć Szlezwik, jeżeli w oznaczonym bliżéj terminie król duński nie cofnie konstytucyi listopadowéj, gwałcącej przedwstępne warunki traktatu londyńskiego, zawarte z naczelnymi państwami niemieckiemi w r. 1851 i 1852, które, zdaniem gabinetów tychże państw, dają jedynie Bundestagowi prawo do wmięszania się i w sprawę szlezwicką. Wojska austryacko-pruskie musiałyby jednak maszerować przez Holsztyn, kraj związkowy, stojący obecnie pod zarządem komisyi bundestagowéj i strażą armii związkowéj. Ponieważ zaś Prusy i Austrya, wedle oświadczenia swego danego w Bundestagu, chcą obsadzić Szlezwik jako mocarstwa europejskie, a to, jak się łatwo domyślić w interesie Danii, a nie w interesie Niemiec, bo ten nie zamyka się w warunkach z r. 1851 i 1852, lecz w dawniejszych historycznych prawach, które śmierć króla duńskiego przywróciła do swéj mocy; Bundestag odmawia Prusom i Austryi prawa do wprowadzenia wojsk swych do Holsztynu. Bundestag nietylko prawa tego odmawia, lecz ma zamiar, jak donoszą, przesłać komisyi bundestagowéj i armii egzekucyjnéj właściwe informacye, jak się w tym przypadku zachować mają.

Miałożby przyjść do starcia pomiędzy wojskiem związkowem a wojskiem mocarstw naczelnych? Prawie niepodobna takiego wypadku przypuścić. A jednak wyraz „wojny domowéj“ już został wymówiony. Oto jaki wniosek, podpisany przez 140 członków; podany był na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiéj.

„Izba zechce uchwalić: Zważywszy 1) że Prusy wspólnie z Austryą złożyły w Bundestagu deklaracyą, że się uchwale Bundestagu z d. 14go b. m. sprzeciwią, sprawę szlezwicko-holsztyńską w własną rękę wezmą i Szlezwik jako mocarstwo europejskie obsadzą; 2) że Prusy przez oświadczenie to od Niemiec odpadają i stanowiska swego jako mocarstwo pierwszego rzędu nadużywają; 3) że kierunek polityki prusko-austryackiéj nie może mieć innego rezultatu, jak po raz drugi wydać księstwa Danii; 4) że ta groźba użycia gwałtu wyzywa słusznie resztę państw niemieckich do oporu i tem samem zapala wojnę domową w Niemczech; Izba poselska oświadcza: że wszelkiemi legalnemi środkami, które jéj przysługują, sprzeciwiać się będzie téj polityce“.

Wniosek ten przekazany został komisyi pożyczkowéj do prędkiego rozważenia i ustnego sprawozdania.

Rzeczy więc bardzo daleko zaszły. Trwoży nadto niepewne stanowisko Francyi, w razie jeżli Austrya i Prusy, jako mocarstwa europejskie, przeciwko woli Bundestagu, obsadzą wojskami swemi Szlezwik. Cóż, gdyby pośrednie państwa związkowe oparły się zamiarom mocarstw naczelnych, podejrzywanych o dążności dualistyczne? Czyżby Francya wtenczas obojętnie patrzała na wewnętrzne zamięszanie w Niemczech. W takim stanie rzeczy bardzo prawdopodobną zdaje się być wiadomość, że w Kopenhadze ma się zebrać konferencya stron interesowanych, aby załatwić nieporozumienia zachodzące pomiędzy Danią a Bundestagiem, a tymczasem mają rzeczy pozostać w statu quo zapewnionym przez pewien rodzaj zawieszenia broni.

Konflikt wewnętrzny pruski utrudnia w wysokim stopniu porozumienie się w kwestyi niemiecko-duńskiéj. Obecnemu gabinetowi Izba poselska odmawia wszelkiego poparcia, przekonana, że polityka jego wewnętrzna tak samo jak zewnętrzna wystawia kraj na nieuniknione niebezpieczeństwa. Jak w przytoczonym wyżéj wniosku, tak w całym toku obrad nad budżetem przebija się dążność Izby do zmuszenia go do ustąpienia. Poseł Jacoby proponował nawet Izbie, aby odmówiła temu ministeryum wszelkiego budżetu. Izba się na to nie zgodziła, uważając, że taki wniosek nie jest na czasie. Temu usposobieniu Izby przypisałbym, że na wczorajszem posiedzeniu posłowie polscy trzymani w więzieniu zostali na czas trwania sejmu uwolnieni. Czy rząd uchwałę Izby wykona? Bardzo wątpię. Izba sama będzie zapewne lada dzień rozwiązana. Wypuszczenie z więzienia posłów polskich krótkąby im tylko sprawiło radość. Uchwała jednak jest pod względem prawnym nie bez znaczenia w dalszym ciągu procesu.

Wiedeń 18go stycznia. Uwagę powszechną we wszystkich kołach publiczności wiedeńskiej zwraca dziś przedewszystkiem sprawa 10 milionowej pożyczki. Interpelacya Mühlfelda, na którą ministeryum dotąd nie odpowiedziało w Izbie, fakta bowiem już na nią odpowiedziały, zapytanie się Rechbauera wystósowane do przewodniczącego w komisyi obradującej nad 10 milionową pożyczką, kiedy też ten przedmiot przyjdzie na porządek dzienny, postępowanie rządu ręka w rękę z Prusami, trzymają umysły w natężeniu. Polityka rządowa mało znajduje zwolenników; w kołach poselskich pożyczka 10 milionowa nie wielu ma obrońców. Usposobienie dziś takie, że może być w Izbie odrzuconą; dzienniki w takim razie przewidują rozwiązanie Izby, a między innemi np. *Presse* roztrząsa posłom sumienie i wzywa ich do zastanowienia się, czy nie wypadałoby uchwalić pożyczkę a

---

wadziłam go za rogatki, i wskazując na las, rzekłam:

— Tam znajdziesz swoich; połącz się z nimi i bij się w obronie praw naszych!

— Matko! pokażę się godnym ciebie! — i uściskawszy mię, puścił się do lasu.

Patrzałam za nim, póki mi niezniknął z oczu. Od samego początku powstania, biedny chłopiec o niczem niemarzył, tylko żeby stanąć w szeregach; ale czując co matce był winien, poczytał sobie za zbrodnię działać podług swego zachcenia. Odgadłam myśl jego i Pan Bóg użyczył mi dostatecznej siły do wyprawienia go.... Teraz jestem szczęśliwą, bo spełniona powinność obywatelska....

Po tem prostem i wzruszającem opowiadaniu pani X. rzuciła się na szyję poczciwej kobiety, przycisnęła ją do serca i niebyła w stanie słowa przemówić; bo gdzież wyrazy coby odpowiadały szczytności tego położenia?

Po odejściu tej heroicznej matki, pani X. pod wrażeniem wzruszającej rozmowy opowiedziała nam jej szczegóły. Słuchającym łzy zakręciły się w oczach.... Ale nazajutrz jakżeż ścisnęły się serca, gdy przyniesiono wiadomość, że ów młodzieniec poległ od pierwszej kuli! Zapalony, rzucił się w nieprzyjacielski ogień i padł z okrzykiem: Jeszcze Polska niezginęła!

Nigdy już niespotkałam się z jego matką. Oby ją Bóg pocieszył! bo tylko on może łagodzić ciosy tego rodzaju.

Śmierć biednego chłopca była jakby hasłem do nowych klęsk; każdy dzień przynosił wiadomość o licznych ofiarach na polu bitew. Powstańcy ścigani bez ustanku, umierający z głodu, niewygód i nędzy, poddawali się nieraz bez walki. Ludzie wszelkiego wieku i kondycyi zapełniali szeregi powstańcze. Patrzałam na to, jak dzień w dzień przyprowadzano po kilkudziesięciu powiązanych i obdartych i gnano ulicami miasta pod konwojem rozbestwionego sołdata — a tłum matek, żon, sióstr cisnął się do nich, wiewał chustkami, przesyłał słowa pożegnania i polecał ich w niemej modlitwie....

Pewnego dnia spodziewano się przybycia znacznego oddziału jeńców. Mieszkańcy Mohilewa złożyli się, aby nieszczęśliwym przygotować posiłek na placu, gdzie miano się z nimi zatrzymać.

Zaraz naniesiono różnego jadła, rozpalono samowary z przyrządami do robienia czaju; stoły nakryto chlebem, mięsiwem, napitkiem....

Wszystko czeka w pogotowiu.... nadciąga oddział — otóż i oni!

Widok tych nieszczęśliwych jakżeż okropne sprawił wrażenie!

Wszyscy w łachmanach, nogi krwią zbroczone, twarze wynędzniałe i opalone; w oczach malująca się rospacz.... istne szczątki plemienia bohatyrów!.... Z trudnością tylko mogłam rozpoznać rysy tych samych młodzieńców z szlacheckich domów, najstaranniej wychowanych, pełnych entuzyazmu, szczytnych poświęceń się, których widywałam nieraz u państwa X.

Goniąc za temi smutnemi myślami, jakie mi obecność nasuwała, niezważałam z razu na głuchy szmer w tłumie pospólstwa — ale gdy tenże coraz rosnąc na wyższą skalę, w końcu przybrał charakter ogólnego oburzenia się, łatwo domyśliłam się, co było jego przyczyną.

— To okrucieństwo! to infamia! powtarzano do koła mnie.

— Nikczemność, o jakiej świat niesłyszał....

— Zgłodniałym wydzierać żywność!

— Boże! Boże! i tyż niepomścisz na miejścu wzgardy swych własnych przykazań!: wołano w tłumie miotanym wściekłością i rospaczą....

Przedarłam się przez ścisk i ujrzałam....

Oto żołnierstwo zasiadło sobie około stołów i rzuciwszy się na przygotowaną żywność dla jeńców, pożerało ją wśród urągań i śmiechów....

Jeńcy, którzy od kilku dni nic w ustach nie mieli, stali zbici w kupkę ze spuszczonemi głowami. Oficerowie zamiast powodować się uczuciem ludzkości i honoru, woleli spijać zdrowie swych żołnierzy, winszując im zwycięztwa nad buntownikami.... Po godzinnej hulance, gdy przyszedł rozkaz stawania w szeregi, — żołnierstwo porwało za karabiny i otoczywszy jeńców, zaczęło ich pędzić przed sobą, bijąc kolbami i klnąc zwyczajem moskiewskim, zapędziło ich do koszar przeznaczonych na więzienie.

Działo się to przed oczyma licznych widzów — gdzie niejeden z tych nieszczęśliwych miał matkę, żonę, narzeczoną, siostrę, i wszystkie te interesowane osoby cisnęły się ku nim, aby choć popatrzeć na nich i przesłać słowo powitania....

A kiedy bramę od koszar zamknięto — te same heroiczne niewiasty wróciły do domu i czemprędzej przygotowawszy nową żywność, same zaniosły do koszar, gdzie nareszcie z wyższego rozkazu pozwolono nią obdzielić zgłodniałych....

Scena ta wzruszyła mię głęboko. Wróciłam do siebie z sercem rozdartem. W głowie mi się niemogło pomieścić tyle razem sprzeczności; z jednej strony owe zimne barbarzyństwo zwycięzców, dzikie najgrawanie się prostych żołnierzy — z drugiej szczytna rezygnacya ludu i tych szlachetnych ofiar wiedzących co je czeka jeżli upadną, a jednak rzucających się w rozpaczliwe przedsięwzięcie, byle okupić współczucie ludów cywilizowanych...

W krótkim czasie sześćset jeńców z górą zapełniało koszary mohilewskie. W jednej izbie mieściło się po stu ośmdziesięciu i to kiedy zaczęły się najprzykrzejsze upały. Wielu pozbawionych świeżego powietrza i dostatecznej żywności ciężko zapadło.

Jednakże niebyło ani jednej rodziny polskiej, coby niepomyślała jakby stan więźniów złagodzić; cała ludność podług możności swojej przyczyniała się do tego dzieła ludzkości; szczególniej kobiety niezważając na grubiaństwo żołnierzy, same nosiły do koszar żywność i odzienie. Rzadko przecież przesyłki te dochodziły swego przeznaczenia z powodu nadużycia, jakiemu nawet oficerowie służbowi, lepiej usposobieni, niebyli w stanie zapobiedz.

Widziałam, jak pani X*. przed niewielą jeszcze dniami mająca na zawołanie ze dwudziestu służących, sama teraz szła do więzienia dźwigając sześć par butów, i zawiniątko z bielizną, aby takowe rozdać pomiędzy jeńców nie mających nikogo ze znajomych w mieście. Udało jej się przeprawić wszystko, a nawet dostać pokwitowanie od każdego z odbierających, co jej sprawiło taką pociechę, że nawet nie zważała na szyderstwa sołdatów często nader obraźliwe.

Nie znam nic bardziej wzruszającego jak te procesye kobiet w żałobie ciągnące do wrót więzienia! Jedne złamane wiekiem i zmartwieniami, drugie kwitnące młodością i urodą, wszystkie ze łzami w oku a uśmiechem na ustach, wywoływały spojrzeniem zpoza krat drogie sobie istoty, i przesyłając im pocałunek lub znak umówiony, zdawały się nie zważać na skrzyżowane nad sobą bagnety... Codziennie towarzyszyłam tym wyprawom — i wyznaję, że ten widok podnosił we mnie ducha i obudzał wdzięczność dla Stwórcy, żem się urodziła kobietą.

Pewnego wieczora, kiedyśmy obległy kamienną balustradę otaczającą koszary, wszystkie okna były otwarte, a w nich okazali się więźniowie: niezmierny tłum z ulicy wiewał chustkami i posyłał im serdeczne wyrazy pożałowania i powitań... Z jednej i z drugiej strony wyciągano do siebie ręce, głosy się mięszały i spojrzenia, pomimo pogróżek sołdatów nie mogących uśmierzyć tego zgiełku... Nagle stała się głucha cisza, i z sześciuset piersi zabrzmiała pieśń, co samych żołnierzy przejęła jakąś trwogą... była to pieśń do Najświętszej Panny i litania do niej odśpiewana przez więźniów.

Nie wiem, czy kiedy najświetniej egzsekwowana kantata zrobiła tyle wrażenia co ta prosta modlitwa! Nie było oka coby łzą niezaszło... Po chwili cały tłum rozszedł się spokojnie unosząc w duszach ostatnie dźwięki tej świętej pieśni.

Żywa wiara tych nieszczęśliwych w opiekę Najświętszej Panny, tej matki cierpiących i zasmuconych, i nas rozgrzała nadzieją na lepszą przyszłość... Imie Maryi Panny stało się niejako tarczą przeciw pociskom losu, niesprawiedliwości ludzkiej, i okrócieństwu prześladowców.

Wieczór ten, zawsze odświeżać mi będzie w pamięci tę Polskę, której męczeństwa byłam naocznym i nieobojętnym świadkiem...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

poprzestać na uchwaleniu energicznej rezolucyi dowodzącej światu, że Izba nie ma nic wspólnego z postępowaniem rządu w sprawie duńsko-niemieckiej. Obawia się bowiem ten dziennik rozwiązania Izby, a z nią reakcyi i upadku konstytucyi.

Co się tyczy odpowiedzi na interpelacyą Mühlfelda nastąpić mającej, są już niektóre skazówki przynajmniej co do pierwszego punktu t. j. czy polityka rządowa w sprawie szleswisko holsztyńskiej jest tylko osobistą hr. Rechberga, czy też całego gabinetu. Poseł Kaiserfeld miał na posiedzeniu sobotniem prywatną rozmowę z ministrem stanu, w której chciał go skłonić ażeby się wyrzekł polityki potępionej w Izbie. P. Schmerling miał na uwagi p. Kaisersfelda odpowiedzieć, że zupełnie zgadza się z polityką hr. Rechberga w kwestyi niemieckiej, a to co teraz się dzieje, dzieje się dla dobra Niemiec.

Presse donosi także, że z pewnością mówią o zamknięciu teraźniejszej kadencyi Rady państwa d. 31go b. m.

Królestwo Polskie.

Oto raport rosyjski, o którym wczoraj wspomnieliśmy, jest on dość niejasnym, aby wymiarkować można, iż utarczka nie była dla Moskali pomyślną:

„Po porażce zadanej powstańcom w dniu 13 (25) grudnia r. z. pod Kockiem, jak o tem donieśliśmy już czytelnikom naszym w *Dz. Pow.* Ner 8, w której brały udział bandy Kruka, Grzymały i Lutyńskiego,— podpułkownik Heins na zasadzie otrzymanych wiadomości, że w okolicach Sosnowca krążą liczne bandy konne i piesze pod dowództwem Wróblewskiego, Ponińskiego, Krukowieckiego, Mareckiego i Ejtmanowicza, tudzież że w tymże czasie ukazał się Szydłowski, którego banda rozlokowała się w Tarnowie, skierował swój oddział przez Górki, Zenki, Łomnicę, Osadę, Wereszczyn do Tarnowa. Przed przybyciem wojska do Tarnowa, powstańcy wyruszyli w kierunku Sawina, a oddziały z powodu znużenia zanocowały w swoich miejscach. W dniu 19 (31) grudnia podpułkownik Heins, poruczył dowództwo nad kawaleryą podpułkownikowi Federowskiemu, rozkazując mu natarczywie ścigać powstańców, i niedozwolić im umknąć bez boju.— Tymczasem konnica powstańców z początku dosyć żywo cofała się z lasu pod Sawinem na Bukowiec-mały, którą ścigały już po piętach oddziały sztabs-rotmistrza Zjatchanowa z 2m szwadronem Smoleńskiego i korneta Drużyłowskiego z pół szwadronem Charkowskiego pułku ułanów. Z Bukowca małego powstańcy przeszli niedaleko Łukowska i manowcami skierowali się na drogę do lasu pod Mszanami, skąd zwrócili się na drogę ku folwarkowi Majdan, niedochodząc którego skręcili ku wsi Koszycom. Tu sformowali również jak pod Kockiem gęstą kolumnę wzdłuż drogi, tyłem do wsi Osowa, rozstawiwszy łańcuch flankierów i zsiadłszy z koni, wysłali strzelców do pobliskiego lasu. Sztabs-rotmistrz Zjatchanow zatrzymawszy się nieco, oczekiwał przybycia reszty kawaleryi; jakoż w istocie nadciągnął podpułkow. Fedorowski ze swemi 2ma szwadronami ułanów i seciną kozaków. Wówczas wojskowy starszyna Pułkownikow, sztabs-rotmistrze: Zjatchanow, Szweryn i kornet Drużyłowski, na czele swych oddziałów wrąbali się w szeregi nieprzyjaciela, odparli go i zapędzili się razem z niemi. Powstańcy ścigani byli przez Osowę, Gańsk do folwarku Pirogowa. Z tego punktu rzucili się w bezdroża i manowce w błotnistych lasach koło Kulczyna i Andrzejowa. Ułani i kozacy ścigali ich rąbiąc, lecz w Andrzejowie część koni ułańskich skutkiem strudzenia nie mogła iść dalej, mimo to, sztabs-rotmistrz Zjatchanow i Szweryn tudzież kornet Drużyłowski z komendą mięszaną z ułanów i kozaków, niezaprzestawali razić powstańców i zapędzili ich za Wolę-Wereszczeńską. Była już godzina 4ta, mrok zapadał, gdy podpułkownik Federowski rozkazał dać sygnał do apelu, w skutek czego szwadrony i secina zebrały się w Andrzejowie, skąd już późno wieczorem udały się na nocleg do Pirogowa.

W wojsku ciężko raniony ułan 1 i kozak 1, lekko ranionych ułanów 2 i kozaków 2. Straty zaś powstańców nie są zapewne mniejsze od poniesionych strat pod Kockiem. Zdobyto w tej utarczce 32 sztućce, mnóstwo różnej broni i 50 koni.

— Z Podlasia donoszą *Gaz. Narodowej* pod dniem 10 stycznia, że X. Mackiewicz żyje i że to nie on stracony został. Czy tak jest w samej rzeczy, czy kto inny pod imieniem X. Mackiewicza stoi na czele ruchu powstańczego, wychodzi to niemal na jedno, jeśli nowy wódz umiał już zjednać sobie zaufanie swoich żołnierzy i posiada zdolności poprzednika swego. Nie twierdzimy jednak, aby stracony w Kownie był rzeczywiście Mackiewiczem, bo były już przykłady takiego *qui-pro-quo* pod względem wielu więźniów. Co do X. Mackiewicza, jeśli przypomniemy sobie więcej niż tajemniczy sposób schwytania jakiegoś księdza przejezdnego, osądzenia go i stracenia, słusznem może być twierdzenie na Litwie utrzymujące się, że to nie był X. Mackiewicz. Tu zaś wskazujemy tylko, że pod Mackiewiczem czy jego samozwańcem powstanie istnieje na Litwie. Oto list podlaski:

Z Podlaskiego 10go stycznia Na Litwie rozpoczyna się ruch wznowiony. Mogę wam za rzecz pewną donieść, że pojawił się oddział pod dowództwem ks. Mackiewicza. Zdziwicie się zapewne na tę wiadomość, dowiedziawszy się dawniej z dzienników moskiewskich, iż księdza Mackiewicza powieszono. Na to wam odpowiem, iż na Litwie nikt nie wierzył i nie wierzy, aby powieszony w Kownie był księdzem Mackiewiczem. Do ostatniej chwili i Moskale sami wątpili i wyprawiali rozmaite sceny, aby się przekonać, lecz bezskutecznie. Teraz zjawienie się księdza Mackiewicza poruszyło lud litewski. Ruch poczyna się nadzwyczajny. Na wiadomość o pojawieniu się księdza Mackiewicza na czele oddziału powstańców, wydział wojny dał rozkaz trzem oddziałom z Podlasia wkroczenia na Litwę i w Augustowskie. Do Litwy wprost poszły dwa oddziały konne, dosyć silne, mianowicie podpułkownika Wróblewskiego i majora Ponińskiego. W Augustowskie zaś wkroczył oddział Leniewskiego, złożony po większej części z piechoty.

Do obecnego ruchu na Litwie przyczyniło się najwięcej pojawienie ks. Mackiewicza i spisywanie przez Moskali jednodworców i włościan do przesiedlenia na Ural i Kaukaz. Całe wsie spisano z przeznaczeniem przepędzenia ich w odległe kraje, a osadzenia natomiast kacapów. Mianowicie graniczny pas Białorusi i Żmudzi od Kongresówki chcą Moskale cały wyludnić i osadnikami skolonizować. Nawet miasteczka, jeżeli ludność w nich nie przejdzie na prawosławie i nie oświadczy, iż zostać chce Moskwą, po moskiewsku się uczyć, modlić i mówić, mają być przesiedlone za Ural i Kaukaz. Spisanych do tej proskrypcyi jest już 70,000 dusz. Można sobie wyobrazić co za trwoga poszła po wszystkiej ludności. Zjawienie się księdza Mackiewicza uważają jako pomoc, zesłaną im z nieba. Czas zimowy nie dozwala Moskwie rozwinąć tam sił swych. Zresztą wielką część sił moskiewskich z Litwy wysłano już w listopadzie i grudniu do Kongresówki. Moskwa bowiem liczyła, iż powstanie na Litwie już upada i że już tam tyle wojsk jej nie potrzeba.

— *Gaz. narodowa* zamieszcza następujący list z Zamościa, który mimo dawnej daty swojej, wcale nie traci na ważności, bo przedstawiane w nim obchodzenie się Moskali z więźniami nie jest spisem zdarzeń jednorazowych, lecz znamieniem systematu, i nic takiego nie zaszło, coby dozwalało mniemać, że od tego czasu zaszła jakowa zmiana. Oto jest list rzeczony:

Jak to dawniej doniosłem, znajduje się w Zamościu trzech Węgrów: Baarath Janos (Janusz), Balas Lajos (Ludwik) i Bickei Sandor (Aleksander).

Dnia 30 września przy naznaczaniu każdemu roboty, jak się to codziennie dzieje, przeznaczył ich dyżurny oficer inżynieryi Mitrofan Anienkow do wożenia śmieci wózkami. Odpowiedzieli mu na to grzecznie, że nie są końmi, nie chcą śmieci wozić, i proszą go, by ich do innej roboty przeznaczył. Dyżurny, chcący na każdym kroku dokuczyć, skrzyczał ich ostatniemi słowy, nazywając ich miateżnikami, sukisynami, prachwostami i t. d. i że, jeżeli przed nim czapki zdejmować nie będą, każe ich rózgami ochłostać. Odpowiedzieli mu na to, że stojąc w szeregu nie mają powinności czapki zdejmować, i że podług prawideł wojskowych trzymając rękę przy czapce (salutując), oddają mu honór jako oficerowi jemu przynależny. Rozwścieczony uporem o mało że się na nich nie rzucił; widząc jednakże ich spokojne i zdeterminowane twarze, powstrzymał się i kazał ich do placmajora, pułkownika Iwana Czyrimowa zaprowadzić. Gdy ich do placmajora przyprowadzili, zastali go wychodzącego ze swego pomieszkania. Wpadł na nich jak bestya rozwścieczony, traktując ich najostatniejszemi wyrazami, kazał im zdjąć czapki, a gdy tego zrobić nie chcieli, tylko tak jak dyżurnemu salutowali, pasya jego nie znała granic. Kazał ich odprowadzić do więzienia i wsadzić do ciemnicy pod schodami. Gdy ich tam przyprowadzono, otworzyli tę ciemnicę, skąd ich powietrze duszne i śmierdzące owionęło. Nadzorca więzienia kapitan Iwan Iwanow kazał wymieść śmieci i gnój, w tej ciemnicy się znajdujące, rozkazując im wejść do niej natychmiast. Odpowiedzieli mu, że prędzej nie pójdą tam siedzieć, póki doktor nie zaopiniuje, że tam jakiemubądź stworzeniu siedzieć można. Widząc ich determinacyę, kazał ich do ich więziennych zwykłych komnat odprowadzić, sam poszedł do placmajora zdać mu raport że wszystkiego, co się tylko wydarzyło. Cały ten dzień przeszedł spokojnie, i myśleliśmy, że już cała sprawa załagodzoną została. Wieczorem przyjechał placmajor, i kazał podoficerom przygotować na drugi dzień kajdany na ręce i nogi i rózgi. Na drugi dzień przy przeznaczeniu więźniów na roboty, kazano im się zostać w kazamacie, by ich wtedy, gdy się wszyscy na robotę porozchodzą, rózgami ukarać; pozamykano więc wszystkich na klucz, każdego z osobna, w numerach. Widząc co się święci, pozabarykadowali drzwi ze środka, by im przystępu do siebie wzbronić. Około pół do dziewiątej przyszedł placmajor, i sam na czele 40 sołdatów udał się do numerów, gdzie Węgrów pozamykano; po otwarciu zamków zastał je ze środka zabarykadowanemi. Upomniał ich, by pootwierali drzwi, widząc jednakże że to nie pomaga, kazał żołnierzom przez wizyterkę do Węgrów strzelać. Żołnierze powsadzali przez wizyterkę karabiny i złożyli się po kilka razy do nich. Gdy zobaczył że i to nic nie pomaga i że tem ich nie odstraszy, udał się do wybiegu. Zaręczył im słowem pułkownikowskim, że ich bić nie będzie, że im nic złego nie chce zrobić, że ich karać nie myśli inaczej, tylko nabijając im kajdany na ręce i nogi. Węgrzy uwierzyli mu, a gdy ich już pokuto na rękach i nogach, kazał ich bić rózgami. Wzięto najprzód Baaratha i dano 150 rózg, a kiedy powstawszy z ławy wyrzucał mu, że nie ma słowa honoru, kazał mu napowrót dać 150. Potem wzięli Balasa i wyliczyli mu 200, a na ostatek Bickejowi dał 150.

Tenże sam dyżurny oficer Anienkow, kiedy przyszedł do stolarni inżynierskiej, napadł na Hipolita Rędzickiego i Antoniego Miazgę najniesłuszniej. Zarzucał im, że nie odrobili roboty, na nich naznaczonej, groził im rózgami, w końcu dodał, że dopókąd są w kajdanach z ogolonemi głowami, są z pod wszelkich praw usunięci, nie wolno ani czuć, ani myśleć po ludzku, i że, gdyby go cała Polska a nawet cały świat go prosił o zmianę jego z więźniami postępowania, on dyżurny nie będzie przestawał wszelkiemi środkami prześladować i im dokuczać. Robotę jednakże swoją wyż wspomnieni więźniowie ukończyli.

Za to, że Mikusiewicz uciekł, kazał kilku więźniom ponabijać ogromne kajdany i wsadził ich między złodziei, rozbójników i podpalaczy Moskali, i gdyby komendant jen. Kanabich nie był przybył, byłby ich kazał jeszcze porządnie obić, za to, że nic niewinni.

Karol Grabowiecki, podoficer z wojsk polskich r. 1831, lat od 65—70, siwy, twarzy okrągłej, dosyć czerstwy, wzrostu średniego, trzęsący się z opilstwa, podjął się podburzać chłopów przeciw szlachcie w powiecie hrubieszowskim. Aż do rewolucyi żył na łasce obywateli z powiatu hrubieszowskiego, przed rewolucyą zajmował się różnego rodzaju denuncyacyami, w tym czasie deklarował się placmajorowi podburzać włościan przeciw szlachcie i kolumnom powstańczym.

Francya.

Monitor podaje długi opis uroczystości, podczas której Cesarz Francuzów wręczył biret kardynałowi Bonnechose, arcybiskupowi z Rouen, powołanemu do purpury rzymskiej na konsystorzu d. 21go grudnia r. z.

Na dniu 14 b. m. pojazdy cesarskie przywiozły do Tuileryów Jego Eminencyą wraz z orszakiem. W tym orszaku znajdował się Mgr Mella ablegat papiezki i hr. Tomasi z gwardyi wyznaczeni, pierwszy do zawiezienia *breve*, drugi biretu. Zaprowadzono wszystkich do sali poselskiej, po czem ablegat udał się do gabinetu Cesarza, gdzie Napoleon III mając po prawej stronie księcia Ludwika Lucyana Bonaparte, czekał otoczony dygnitarzami swego dworu. Czterech ministrów było tam obecnych. Ablegat w mowie łacińskiej oznajmił Cesarzowi wybór Ojca świętego, oraz polecenie, jakie otrzymał od Piusa IX, aby oddał biret przeznaczony dla nowego kardynała. Przyczem oddał Cesarzowi *breve* służące mu za list wierzytelny w tej okoliczności. Cesarz podziękował przychylnemi wyrazy i udał się w towarzystwie osób w gabinecie będących do kaplicy pałacowej. Tam w trybunie była już Cesarzowa z paniami rodziny cesarskiej i z całym swoim dworem. Po wprowadzeniu kardynała w fioletowem jeszcze ubraniu, odbyła się cicha msza, a potem ablegat oddał breve kardynałowi a Cesarzowi biret, ten zaś włożył go na głowę klęczącemu przed nim na poduszce kardynałowi. Równocześnie zarzucono klęczącemu płaszcz purpurowy. Potém Cesarz udał się do sali zwanej salą pierwszego konsula, gdzie już poprzednio udała się Cesarzowa wraz z towarzystwem swém i dworem. Przybył tam już w purpurze ubrany kardynał, miał mowę, którą rozpoczął podziękowaniem w czułych wyrazach Cesarzowi za doznawane przez lat 15 od niego dowody przywiązania. Nowy tegoż dowód widzi on w owej najwyższej godności, którą Ojciec św. go ozdobił. Obok uczucia radości i wdzięczności, doznaje również pewnego rodzaju obawy, albowiem Cesarz w swojej wierze katolickiej chciał, aby dostojnicy kościoła byli zarazem dygnitarzami państwa, aby kardynałowie francuscy zasiadali w senacie. W tem leży zródło obaw. Im więcej się szanuje i miłuje jaką sprawę, tém bardziej się lęka nieodpowiedzieć zadaniu. Nie ma dziś większych i świętszych spraw jak sprawa religii i sprawa ojczyzny. Nie pojmuje on, aby rozłączyć je usiłowano, a jednakże, widząc jak namiętności starają się postawić je w przeciwieństwie, czuje, jak dalece powinnością jest każdego utrzymać je w zgodzie. Urzędował on pierwej, zanim się oddał służbie kościoła, i poznał społeczność świecką i jej prawa, jej potrzeby i szlachetne dążności, również jak jej błędy i niebezpieczeństwa. Poświęciwszy się Bogu i kościołowi, i starając się pełnić swoje ewangieliczne powołanie, oparte na sprawiedliwości i miłosierdziu, nie wyrzekał się nigdy swego pochodzenia, i nieraz jako biskup, stósował szczęśliwie do zarządu ludzi i rzeczy duchownych wspomnienia i natchnienia urzędnika.

„Gotów będąc, mówił dalej kardykał, żyć i umierać za kościół, jestem więc równie gotów żyć i umierać za Francyę, za tę ziemię ukochaną, na której się urodziłem, i której po Bogu wszystko zawdzięczam, do której należę najgłębszem i najserdeczniejszem uczuciem.

„Lecz Francyę tę widzieliśmy piętnaście lat temu wijącą się w objęciach anarchii, słyszeliśmy jej wołania o ratunek, i drżeliśmy na widok przepaści, w jaką ją zaślepienie stronnictw wepchnąć usiłowało, gdy Bóg powołał Cię N. Panie, aby ją uratować. Głos ludu całego wyniósł Cię do władzy, kapłani jako i obywatele wszelkich stopni pozdrowili w Tobie wybrańca Boga i Narodu, księcia, który otworzył bramy miasta odwiecznego Zastępcy Chrystusowemu, i który go dotąd broni w tem mieście przeciw ojcobójczym intrygom dzieci zbuntowanych i niewdzięcznych; księcia, który sprawił, że Francya po trzech wiekach odzyskała sobory; księcia, który jej dał spokojność wewnątrz a zewnątrz sławę; księcia nareszcie, który gdy świat cały się miesza na widok zalewających go potoków krwi, w obec jęków ucisku i zgróz wojny rozlegających się zewsząd, sam jeden pośrodku wszystkich spokojny i pogodny, nawet wśród najczarniejszych spisków, ofiaruje pokój światu, proponując kongres mający usunąć rozbrat obecny.

„W tych rysach N. Panie, któż nie pozna zarazem i opatrznego posłannictwa Twego i obowiązku naszego, abyśmy wszyscy nieśli Ci w pomoc lojalnie naszą wolę i siły?“

Dalej kardynał wyliczywszy zalety i przymioty monarchy, składa życzenia długich i szczęśliwych rządów, i błogosławieństwo dla osoby Cesarza, Cesarzowej i Następcy tronu. Zwracając nakoniec mowę do Cesarzowej, wychwala jej przywiązanie do religii i troskliwość dla Stolicy Apostolskiej, jako też inne cnoty, w jakich jej na tronie francuskim przewodniczyły świątobliwe Klotyldy i Blanki Kastylskie.

Cesarz odpowiedział w znakomitej przemowie, którą, lubo nam już w większej części przyniósł telegraf, podajemy tu dosłownie:

„Słusznie mówisz Eminencyo, że zaszczyty tego świata ciężkiem są brzemieniem, które Opatrzność na nas wkłada. Sprawiedliwa, chciała ona powiększyć obowiązki w stosunku do godności; często też zadaję sobie pytanie, ażali nie zarówno ma w sobie smutku dobra co i zła dola. Ale w obu razach przewodniczką naszą i podporą jest wiara, wiara religijna i wiara polityczna, tj. ufność w Bogu i zaufanie w posłannictwie które spełnić należy. Oceniłeś to posłannictwo z przywiązaniem, jakie mi zawsze okazywałeś, określiłeś je z doświadczeniem osoby zwierzchniczej i duchownej, która z bliska przyjrzała się, dokąd prowadzi odstąpienie wszelkich zasad porządku i wiary. Musisz być zatem równie jak ja uderzony, widząc, że po tak krótkim przeciągu czasu ludzie, którzy zaledwie co uszli rozbicia okrętu, powołują jeszcze w pomoc wichry i burze. Bóg zbyt widocznie strzeże Francyę, aby dopuścił jeniuszowi złego niepokoić ją jeszcze. Zakres naszej konstytucyi jest przestronny: każdy uczciwy człowiek może się wygodnie w nim poruszać, gdyż każdy ma prawo wypowiadać myśl swoją, pilnować działań rządu i brać należyty udział w sprawach publicznych. Dziś nie masz już wykluczenia; duchowieństwu, jak to sam wspominasz, nietylko służy wolność zajmowania się religią, ale najwyższe jego głowy zasiadają w pierwszem Zgromadzeniu państwa.

„Z przyjemnością więc ujrzę, gdy wysoka godność, jakiej dostąpiłeś, otwiera Ci wstęp do senatu. Nie wątpię Eminencyo, że przyniesiesz tam owego ducha zgody, co nie odłącza spraw religii od spraw ojczyzny, owego ducha tolerancyi, co przyciąga i przekonywa, nakoniec ową miłość kraju, co zawsze zmierza do zbliżenia tych, których różnice opinii oddalają.“

„Dziękuję Ci za sprawiedliwość wymierzoną uczuciom religijnym Cesarzowej. Szczęśliwy to przywilej niewiasty, że pozostaje obcą sprawom państwa i zimnym polityki rachubom, aby się zupełnie oddać wzniosłym duszy uniesieniom, nieść pociechę nieszczęściu a zachętę wszystkiemu, co szlachetne i święte.

„Syn mój, którego strzeże błogosławieństwo Kościoła, zawczasu uczyć się będzie obowiązków swoich jako chrześcianin, obywatel i książę, a później nie przestanie spłacać za mnie ojczyznie i przyjaciołom swego ojca długu wdzięczności i miłości.“

Następnie kardynał złożył przysięgę w ręce Cesarza i przedstawił jemu i Cesarzowej osoby swego orszaku. Wtedy Cesarzowa udała się do swych pokoi, gdzie wprowadzeni zostali kardynał wraz z ablegatem, hr. Tomasi i całą asystencyą. Mgr. Mella wręczył N. Pani breve papieskie dla niej przez Ojca św. przeznaczone, a Cesarzowa przedstawiła Eminencyi księżnę swojego towarzystwa.

Poczem kardynał opuścił Tuilerye, udając się w pojazdach cesarskich do swego pałacu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18go stycznia. W bieżącym tygodniu odbywać się będą rozprawy ostateczne w procesach politycznych następujących osób:

w piątek d. 22go b. m. p. Aleksandra Morbitzera o naruszenie spokojności publicznej z § 66 k. k., p. Ludwiki Leśniowskiej i p. Romana Kieresa o przestępstwo z § 305 k. k., pp. Józefa Stokłosy, Ludwika Kałuskiego i Feliksa Sosnickiego o zbrodnię z § 66 kod. kar.

— Do rozprawy ostatecznej przypadają w bieżącym tygodniu następujące rozprawy:

we środę d. 20go b. m. Jakusa Jana o kradzież, Kotowiczownej Teresy o dzieciobójstwo, Pożyczki Jana i Sroki Wojciecha o kradzież;

we czwartek d. 21go b. m. Duliny Wojciecha o ciężkie obrażenie ciała, Wąsikownej Wiktoryi o skrytobójstwo, Pierzchały Antoniego i Wyrobca Jakuba o kradzież.

— We czwartek 21go b. m. odbędzie się za duszę ś. p. Karola Balińskiego, znanego poety i tułacza, zmarłego we Lwowie, nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów.

— Zapowiedziany przez nas koncert na gitarze i wiolonczeli p. Stanisława Szczepanowskiego nie przyjdzie do skutku, gdyż koncercista, lubo przedłożył władzy policyjnej program, ma sobie wzbronione dawanie koncertów. Przyczyny tego zakazu nie znamy, bo zapewne nie osoba grającego może być tego powodem.

— Ze Zmiennicy przysłano na rannych złr. 7 c. 40. Administracya *Chwili* przesłała te pieniądze na cel wskazany.

— *Kronika* donosi o aresztowaniu na ulicy w d. 16 b. m. p. Mieczysława Piątkowskiego przez policyanta nieumiejącego po polsku ani po polsku nie rozumiejącego, i że obchodzenie tego policyanta stało się powodem zbiegowiska. P. Piątkowski został natychmiast uwolniony. Dalej zaś mówi tenże dziennik o aresztowaniu między innemi w d. 15 b. m. na ulicy Lubicz służącego, wnosząc z pozoru, który niósł w ręku receptę i flaszkę z lekarstwem, z którą spieszył do chorego dziecka. Nic to jednak niepomogło; aresztowanie uskutecznił policyant stojący pod ogrodem Strzeleckim i zawezwał żołnierza przechodzącego a nie będącego w służbie, aby odprowadził aresztowanego do policyi.

— Donoszą nam ze Lwowa, że sąd krajowy lwowski zatwierdził zabór Nro 10 *Dziennika Narodowego* z d. 14go b. m. za artykuł pod datą Warszawa 2go stycznia z napisem: Pismo dla ludu: „Przyjdź królestwo Twoje“, jako zawierający w sobie poszlaki zbrodni stanu z § 58 *c.* kod. kar. Numer ten ulega przeto konfiskacie, a przeciw redaktorowi wytoczony ma być proces.

— Dnia 18go stycznia zmieniła się temperatura od — 16,°8 do — 11,°0; wysokość barometru o godzinie 2ej popołudniu 337,‘‘,67, o godzinie 10tej wieczór 337‘‘‘,35, o 6tej rano 19go, 336‘‘‘,41; wiatr spokojny zrana wschodni, później północno wschodni, cały dzień zupełnie pogodny; rano 19go o godzinie 6tej dosiągł mróz 17,°0 R.

— Jutro we środę dnia 20go stycznia, Ś. Fabiana i S. Sebastyana.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 19go stycznia. Wczoraj znaczne ilości zboża zwieziono z Królestwa Polskiego na granicę. Pokup umiarkowany jak w przeszłym tygodniu, i ceny także utrzymały się na dawnej stopie, lecz ruch w ogóle bez ożywienia. Na targu krakowskim dzisiaj zupełna stagnacya w zbożu, i prawie żadnych nie zawarto umów względem dostaw tak na miejscową potrzebę jak i na wywóz. Drobne partye sprzedawano według cen zeszłotargowych. Pszenica żółta galicyjska znacznie nareszcie spadła, a tylko z powodu niskich cen jej kilku kupców kupowało ją płacąc średnie gatunki po 5·75, 6 do 6·25 zlr. a ziarno przednie po 6·50 do 6·60 na wagę 172 f. w. Żyto po 4·30 do 4·40. Jęczmień także nieco spadł, i to najpiękniejszy płacono po 4·25 do 4·50. Koniczyna od dawna zaniedbana, znów pokupną jest teraz, i ziarno wystawione na sprzedaż natychmiast znajduje kupca. Płacą ją po 42, 43 do 43·50 zlr. za 180 f. w. netto.

Ostatnie Wiadomości.

Kopenhaga 18 stycznia. *Berlinske Tidende* zaprzecza doniesieniu o nadejściu *ultimatum*, i mówi, że rząd duński oświadczył się skłonnym wejść w układy z państwami niemieckiemi o unieważnienie różnych punktów konstytucyi listopadowej.

Frankfurt 18 stycznia. Tutejszy dziennik *Frankf. Börse* podaje telegram brukselski donoszący: Na przypadek przyjścia do skutku konferencyi projektowanej przez Anglię, minister Quaade następującą ugodę przedstawia: zupełna autonomia księstw, cofnięcie konstytucyi listopadowej, unia wyłącznie personalna, zupełny rozdział administracyi finansowej, wojskowej i politycznej i wynagrodzenie księcia Augustenburskiego pieniędzmi albo odstąpieniem Lauenburga.

Dziennik Powszechny donosi o znacznej potyczce stoczonej w Lubelskiem 6 stycznia przez oddziały polskie Ejtminowicza i Leniewskiego pod Zezulinem. Nawet podług raportu rosyjskiego walka była zaciętą, a widocznie mimo kilkokrotnych usiłowań, Moskale nie mogli się cieszyć zwycięstwem. Jednak raport zawiera stereotypowy na końcu frazes „bandę zupełnie rozbito, Ejtminowicz zabity został, ze strony wojska zabito 1go, raniono 3-ch ludzi.“ — Z tego wszystkiego jedno jest tylko prawdopodobne, że Ejtminowicz mógł zginąć; czekać jednak wypada na potwierdzenie ze strony polskiej straty tego dzielnego dowódcy.

Dziennik Powszechny zdaje sprawę z wręczenia Bergowi adresu warszawskiego, który nie wiemy, ile liczy podpisów. Ponieważ początek adresu dali starozakonni, gdyż jak wiadomo, od nich zaczęto go wymuszać, przeto do nich też zwrócił się naprzód Berg z przemową, w której mówił o dobrodziejstwach, jakich mieli doznać Izraelici pod rządem moskiewskim. Nie wymienił ich wprawdzie, bo byłby musiał zacząć od porywania młodzi izraelskiej na okręty, żeby z nich robić majtków i od ukazu przepisującego krój odzieży Izraelitów, aż do uwięzienia rabinów. Zwracając się do chrześcian, to jest do Polaków, powiada Berg, że „Cesarz Aleksander przyjął Królestwo Polskie biedne i zniszczone.“ Rzeczywiście to „przyjęcie“ jest parodyą czwartego rozbioru Polski. Polacy nie umieli ocenić łask Aleksandra Igo, Mikołaja i Aleksandra IIgo i zawsze się buntowali; — taka jest myśl tej przemowy, którą podamy jutro.

Obok niej jako dowód dotykalny łaski, ogłoszono rozporządzenie Magistratu względem sposobu pobierania haraczu nałożonego na Warszawę po 3% od dochodu z domów *brutto*, z nakazem uiszczenia go do 31 b. m., a pod zagrożeniem naprzód podwyższenia tego haraczu o czwartą część, a następnie o połowę. Także jako dotykalny dowód łaski ogłoszony jest zakaz wydalania się z miejsc zamieszkania bez poprzedniego pozwolenia naczelników wojennych, które wydawane będzie tylko na raz jeden najdalej na 20 wiorst, czyli niespełna 3 mile. Kara na przekraczających zależy od woli naczelnika wojennego.

Sam *Dziennik Powszechny* odwołuje podaną przez siebie wiadomość, że p. Leopold Kronenberg nie wróci więcej do Warszawy. *Gaz. wrocł.* donosi o aresztowaniu ponownie p. Hiszpańskiego.

W tej chwili odbieramy list z Paryża, w którym nam donoszą, że komisya adresowa Ciała prawodawczego, widząc, iż znaczna i znacząca gotuje się opozycya przeciw ustępowi adresu mówiącemu o Rosyi „postanowiła ów moskiewski paragraf innym zastąpić.“

Donoszą nam także, iż ajent dyplomatyczny Rządu Narodowego polskiego książę Władysław Czartoryski, ma się w tym tygodniu udać do Londynu.

Z Londynu zaś piszą do nas, iż tam w sferach rządowych polepszyło się w tych dniach usposobienie dla sprawy polskiej.

Nie masz dziś ważniejszej nowiny z Niemiec, jak, że Hanower dozwolił wojskom pruskim przechodzić do księstw. Zapewne więc w skutku tego przerzuci się on na stronę austryacko-pruską. Wprawdzie w wielkim byłyby kłopocie Bawarya, Saksonia itd., gdyby Austrya zażądała od nich takiego pozwolenia dla wojsk swoich. Książę Fryderyk Karol pruski mający dowodzić wojskiem w księstwach, ma jutro wyjechać ze sztabem.

Zdaje się, że rząd duński skłania się do pewnych ustępstw, i dla tego *Gaz. Berlinga* zaprzecza wręczeniu w Kopenhadze ultimatum austryacko-pruskiego; ustępstwa te jednak nie szłyby tak daleko, jak nadmienia powyżej telegram frankfurcki o propozycyach duńskiego ministra spraw zagranicznych.

Wczoraj wieczór w Wiedniu odbywała się narada w wydziale finansowym Izby deputowanych nad kredytem 10 mil. złr. na koszta egzekucyi holsztyńskiej. Ministrowie hr. Rechberg i p. Schmerling wyłuszczyli politykę swego rządu w tej sprawie. W skutku wyprawy dalszej do Szlezwiku, projekt rządowy miał uledz zmianie. Obrad nie ukończono.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Berlin 19 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej Waldeck pyta ministeryum względem wypuszczenia na wolność czterech deputowanych polskich (Niegolewskiego, Szumana, Sulerzyckiego i Łubieńskiego). Minister sprawiedliwości oznajmia, iż wydał nakaz uwolnienia ich. (Uchwała Izby względem uwolnienia zapadła 16go, a zapewne nie wypuszczono więźniów jeszcze 19go, skoro Waldeck zmuszony był uczynić o to zapytanie. *Red. Chw.*) Izba odmawia zezwolenia na sądowe dochodzenie przeciw Jacobiemu (z powodu zdania sprawy przed wyborcami. *Red. Chw.*)

Frankfurt 19 stycznia. Na posiedzeniu dzisiejszem Bundestagu, Austrya i Prusy złożyły ze względu na kwestyę Szlezwiku oświadczenie objaśniające wyrażenia ich wniesione do protokółu na posiedzeniu w d. 14 bm. Objaśnienie to mówi, że pod względem kroków zamierzonych co do Szlezwiku, nie było zamiaru ścieśniać dalszego wykonania rozporządzeń Związku względem Holsztynu, ani też względem obsadzenia i administrowania Holsztynu i Lauenburga z ramienia Związku, stosownie do postanowień egzekucyi związkowej.

Sprostowanie. Wczoraj w artykule o wniosku posła Zyblikiewicza, zaszła ważna pomyłka, bo doniosłość wniosku p. Mühlfelda zmieniająca. W trzecim bowiem ustępie tego artykułu wiersz 15ty, zamiast: Sądy austryackie nie mają ścigać żadnych innych czynów niebezpiecznych Rosyi, które w granicach Austryi są popełnione; — czytaj: Sądy austryackie nie mają ścigać żadnych innych czynów niebezpiecznych Rosyi, jak tylko te, które w granicach Austryi są popełnione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 19 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	383	377
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	82⅓	81⅓
Srebro nowe . . . . złr.	121	120
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 10	9 95
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 86	9 77
Dukaty holenderskie ważne . „	5 87	5 77
„ austryackie . . . . . „	5 75	5 65
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73 50	72 50
„ „ „ stare „ „	77 —	76 —
Obligacye indemn. z kuponami „	72 75	71 75
Akcye kolei gal. bez kup.	198	196
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	79 —	78 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	94⅙ —	93⅙ —

Wiedeń 19 Stycznia. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	35
5% Pożyczka narodowa	79	—
Akcye banku narodowego wied.	777	—
„ banku kredytowego . .	178	40
Losy 5% z r. 1860	90	92
Srebro	121	75
Londyn, 10 funt szterl.	122	—
Dukat pojedynczy	5	84

Wiedeń 18 Stycznia.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.. . .	67 40	67 30
5% Pożyczka narodowa	80 10	79 90
5% Metaliki na mon. konw. . .	72 80	72 60
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	75 50	75 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 25	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 40	86 —
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	141 —	140 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 50	90 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 40	92 20
Bilety rentowe Como.	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	132 —	131 75
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 —	90 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 —	93 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 —	34 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 50	34 —
„ Księcia Clary „ 40 „	33 —	32 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	34 25	33 75
„ Miasta Budy „ 40 „	31 —	30 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 —	19 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 25	20 75
„ Keglewicza „ 10 „	16 50	16 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	792 —	791 —
„ zakładu kredytowego . .	179 60	179 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	428 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1700	1699
„ „ rządowéj.	190 —	189 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	137 75	137 25
„ „ Pardubickiéj	126 20	126 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	246 —
„ „ Galicyjskiéj	198 —	197 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	103 25	102 75
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	103 40	103 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	91 50	91 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	120 75	120 50
Paryż 100 franków	7	47 70	47 60

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 50	16 40
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 77	5 75
„ „ obrączkowe . .	5 77	5 75
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 6	9 66
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 20	10 15
Luidory.	9 90	9 80
Suwereny angielskie.	12 20	12 10
Imperyały rosyjskie	9 90	9 85
Srebro	120 25	120 —
„ kupony	120 25	120 —
Talary związkowe.	1 80½	1 80
Pruskie bilety bankowe	1 83	1 82

Lwów 16 Stycznia.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 70	5 65
„ austryacki	5 74	5 69
Półimperyał rosyjski	9 94	9 82
Rubel rosyjski.	1 88	1 85
Talar pruski.	1 82	1 79
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 13	72 38
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 71	75 86
Obligi indemn. bez kuponu. . .	72 8	71 33
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 33	79 67
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 33	196 58

Warszawa 18 Stycznia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	80 30	—
kupon . . . „	—	1 20
Listy zastawne III okresu . rubli	14 ⅔	13 98⅔
kupon	—	— 4½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	66 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	80 25	79 75

Wrocław 18 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	82 11/12	82 5/12
Polskie bilety bankowe	86 7/12	86 1/12
„ Listy zastawne	80⅙	97⅔
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 16 Stycznia.		
Renta 3%.	66	70

Londyn 16 Stycznia.	
Konsole	91⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 37 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 36 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 30 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 3.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 18 do 19 Stycznia 1864.

HOTEL POD RÓŻĄ. Zygmunt Kłodziński, Tomasz Jasieński technik z Kęt.

Wyjechali: Alfred Młocki wł. dóbr do Lwowa. Leop. Gerber kupiec do Wiednia. Antoni Heinz fabrykant do Freundenthal.

Obwieszczenie.

(N. 31 P. J.) (70-2-3)

Podług Dekretów Wysokiego c. k. Ministeryum Skarbu z dnia 27 Września i 28 Październ. 1863 r. do L. 46362 i 33672 ma być podatek dochodowy w roku administracyjnym 1864 a względnie za czas od 1 Listopada 1863 do ostatniego Grudnia 1864 r. na tych samych zasadach i w tych samych ratach w Walucie Austryackiej podług wymierzonych kwot na rok 1863 tymczasowo pobierany.

Co do zasad wymiaru podatku dochodowego na rok administracyjny 1864 r. a właściwie na czas od 1 Listopada 1863 do ostatniego Grudnia 1864 r. Wysoka c. król. Dyrekcya Krajowa Skarbu pod dniem 2 Stycznia 1864 r. do L. 22761 rozporządziła co następuje:

1. Fassyom dochodu Iszej klassy, to jest z tych przedsiębiorstw, które podatkowi zarobkowemu podlegają, jako też i dzierżaw, mają służyć za podstawę na rok administracyjny, a względnie na czas od 1go Listopada 1863 do ostatniego Grudnia 1864 roku, dochody i wydatki z lat 1861, 1862 i 1863 w celu obliczenia czystego dochodu w przecięciu wypadającego.

2. W myśl §. 22 Najwyższego Patentu z dnia 29 Pazdziernika 1849 r. podatku dochodowego podług IIej klassy od stałych pensyj tyczącego się, nie tylko kasy i prywatni stałe pensye wypłacający, ale także i pobierający do przedłożenia przepisanych oznajmień obowiązani są.

Tej kategoryi podatku ulegają także wypłaty stałe roczne za roboty i usługi, które wprawdzie podatkowi zarobkowemu nie podlegają, jednak takowe roczną kwotę 630 Złr. w. a. przewyższają.

3. Prowizye i renty, które pobierający obowiązany jest, jako dochód IIIej klassy oznajmić, powinny być na rok 1864 a względnie na czas od 1 Listopada 1863 do ostatniego Grudnia 1864 r. wykazane podług stanu majątku i dochodu w dniu 31 Października 1863 r. istniejącego. Do tego należą i procenta z kaucyj od osób cywilnych lub wojskowych w gotówce złożonych, dalej procenta, które nie pochodzą z obligacyj publicznych, instytutowych lub stanowych, ani też z kapitałów na nieruchomych dobrach podatek opłacających, albo nareszcie na przedziębiorstwach podatkowi podlegających, hipotecznie zabezpieczonych.

4. Odbieranie, sprawdzanie i sprostowanie fassyj i oznajmień, jako też oznaczenie kwoty podatkowej nastąpi ze strony c. k. Władzy Obwodowej, rozstrzyganie zaś rekursów przeciw wymiarowi podatku przez c. k. Władzę Obwodową uskutecznionemu przystoi Wysokiej c. k. Dyrekcyi Krajowej Skarbu.

5. Termin do składania fassyj dochodów i oznajmień względem stałych poborów ustanawia się do ostatniego Stycznia 1864.

6. W razie gdyby należytość podatku dochodowego na rok administracyjny 1864 a względnie na czas od 1 Listopada 1863 do ostatniego Grudnia 1864 r. przed upływem terminu płacenia pierwszej raty jeszcze przepisaną nie była, pobór i przymusowe ściągnienie takowej według należytości roku zeszłego nastąpi.

Druki, do przedłożenia fassyj i oznajmień potrzebne, będą stronom podatkowi podlegającym w c. k. Władzy Obwodowej jako też w tutejszym k. Magistracie bezpłatnie wydawane.

Z c. k. Władzy Obwodowej
w Krakowie dnia 9 Stycznia 1864 r.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*